Nr 130. Kraków 11 Czerwca — Czwartek. Rok 1863.

CZAS

Wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 10 Czerwca.

Dziś zapewne zapadło już w Wiedniu postanowienie względem przystąpienia Austryi do drugiego ze strony trzech rządów aktu dyplomatycznego, który w sprawie polskiej ma być przesłany do Petersburga. Przystąpienie to Austryi mogło być tem łatwiejsze, iż oba państwa zachodnie ułożyły wspólne żądania na podstawie sześciu wiadomych przez Austryę projektowanych punktów. Tym sposobem wypuściły one z żądań swoich to wszystko, co tylko Austryi mogło być niedogodnem ze względu na jej sąsiedzkie z Rosyą stosunki, tudzież na jej stanowisko jako państwa korzystającego z podziału Polski, a wreszcie na zmiany territoryalne już po traktacie wiedeńskim zaszłe. Nie wątpić, że Austrya znalazłszy w propozycyach państw zachodnich swoje własne tylko żądania, nie będzie się wahać z ich przyjęciem. Będzie to zatem drugi akt interwencyi dyplomatycznej bardziej określone stawiający żądania, niż pierwsze trzech dworów noty. Lubo na podstawie tych punktów przez trzy dwory przyjętych nie stanęło dotąd przymierze, wszelako po ich przez Austryę przyjęciu, trzy dwory będą niejako solidarnie z sobą związane w popieraniu co najmniej owych punktów przez siebie przyjętych. Punkta te nie mogą być uważane jako *maximum*, lecz raczej jako *minimum* żądań, albowiem trzy mocarstwa doszły do nich drogą wzajemnych dla siebie ustępstw. Ponieważ zaś noty mające być z żądaniami przesłane do Petersburga, nie będą jednobrzmiące, lecz tylko co do warunków zgodne z sobą, a każde z trzech mocarstw może w takim razie kłaść na szczególne punkta wspólnych żądań większy lub mniejszy nacisk, przeto o tyle tylko żądania te coś zaważą, o ile we wszystkich trzech notach będą zarówno silnie poparte.

Żądania te są w ogóle zamknięte w sferze autonomii, systemu reprezentacyjnego i wolności kościoła katolickiego, to jest w tem tylko, co prowincyonalną stanowić może odrębność Polski. Dla czegóżby więc Rosya niemiała przystać na te propozycye, które nie dosięgają nawet zobowiązań traktatem wiedeńskim na nią włożonych, to jest, które bez porównania mniej się od niej domagają, aniżeli ona dać powinna Polsce w zamian za przyznanie sobie przez ośm państw kontraktujących w r. 1815 korony Królestwa Polskiego? Oczywista więc, iż Rosya za niedotrzymanie zabowiązań r. 1815 miałaby uzyskać teraz ulegalizowanie zniesienia tych zobowiązań, gdy przeciwnie Polska straciłaby i te nawet prawa, jakie przed półwiekiem ocaliła z powodzi, która ją pochłonęła.

W takiej perspektywie przedstawiałaby się Polakom najbliższa przyszłość, którą im stworzyć ma Europa na konferencyach, gdyby wszystko miało iść po myśli owych sześciu punktów. Ale owa niejednostajność żądań trzech mocarstaw co do formy, mimo tożsamości podstawy, wskazuje, iż nie znaleziono wspólnego celu w Paryżu, Londynie i Wiedniu, i że owe sześć punktów mają być jedynie punktami wyjścia, ale nie metami. Dla tego też Anglia zaniechała podobno upomnieć się o zawieszenie broni, jako przedwstępny warunek rozpoczęcia układów, a jeżeli nie utrzymała się z swojem żądaniem w Wiedniu, to popierać je może bądź oddzielnie bądź wspólnie z Francyą. Kwestya religijna, na którą Austrya kładzie mocny nacisk, zmusi także do wyjścia poza żądania określone sześciu punktami; tak więc mimo woli nie będzie można trzymać się ściśle jedaych i tych samych żądań i to w granicach jednostajnych.

Zdaje się, że państwom zachodnim szło głównie o to, gdy przyjęły punkta austryackie, aby nie odpychać Austryi od wspólnego działania, lecz przeciwnie, wciągnąć ją i związać jej własnemi warunkami, z pod których nie mogłaby się wyłamać. Takie też tylko znaczenie przywięzujemy do przyjęcia wspólnej podstawy tego drugiego aktu dyplomatycznego.

Co się tyczy kraju, o którego losie Europa rozstrzygać zamyśla, może on o tyle korzystać z tej pomocy dyplomatycznej, o ile mu ona zdoła przynieść korzyść w wojnie z Rosyą. Przecież Europa niezechce wyegzekwować na nim tych sześciu punktów, jeśliby nawet Rosya na nie przystała.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 9 czerwca.

(Z) Szczegółowe wiadomości o ruchach powstania na Wołyniu przychodzą dosyć spóźnione z powodu mocno utrudnionych komunikacyj po tamtej stronie granicy. Wszystkie one zgodnie świadczą, że powstanie w powiatach Wołyńskich nie upada na sile, ale przeciwnie szerzy się i wzrasta codziennie, a powstańcy w częstych potyczkach jakie dotychczas zaszły, wszędzie dawali dowody waleczności z niczym nieporównanej. Podczas gdy w innych stronach Polski po większej części walczą piesze oddziały, powstanie Wołyńskie składa się przeciwnie z oddziałów konnych, co mu dodaje ruchliwości, i pozwalając przenosić się oddziałowi szybko z miejsca na miejsce, pomnaża korzyści odniesione nad nieprzyjacielem. Niektóre z nich cudów waleczności dokonywały, przy złem uzbrojeniu własnem mając do czynienia z wyćwiczonym żołnierzem rosyjskim. Pod Konstantynówką na Ukrainie oddział piechoty rosyjskiej otoczony przez powstańców broń złożył, po upartej zrazu obronie. Zabrano im broń, a jeńców, dawszy każdemu po rublu puszczono wolno. Pod Pohrebyszczami jazda polska rozbiła dwa szwadrony dragonów; lecz mając nie ostrzelane konie, nie mogła wykonać skutecznej szarży na piechotę moskiewską. Przeciwnie pod Salichą, gdzie powstańcy pod dowództwem Różyckiego odnieśli świetne zwycięstwo, jazda polska na dzielnych koniach uderzając całym impetem, zniosła jednę po drugiej dwie roty piechoty moskiewskiej i zmusiła resztę do opuszczenia placu boju i odwrotu do wsi, gdzie skrytych za opłotkami nie można było atakować jazdą i dalej ścigać. Szczegóły te dowodzą oraz wierutnego fałszu biuletynów wojskowych moskiewskich, gdzie n. p. potyczka pod Pohrebyszczami opisana jako zwycięstwo nad powstańcami odniesione a liczba poległych powstańców podana na 40, gdy przeciwnie liczba poległych Moskali była znaczna, a straty powstańców nie wynosiły rzeczywiście więcej nad kilkunastu. Powstaniu Wołyńskiemu brakuje dotąd na dobrem i dostatecznem uzbrojeniu, i gdyby nie to, rozwinęłoby się ono już do dzisiaj o wiele świetniej, gdyż ochotników łączy się wszędzie poddostatkiem, którędy tylko oddziały przeciągają. Uzbrojenie powstańców Wołyńskich składa się po większej części z lanc na prędce ukutych. Broni palnej mało. W rewolwery dosyć są zaopatrzeni, gdyż broń ta jako łatwiejsza do przewozu łatwiej dała się sprowadzić. Usposobienie włościan dla powstania coraz jest lepsze; zwłaszcza tam gdzie powstańcy pojmali sprawników i stanowych, lud podburzających. Lud coraz więcej zaczyna pojmować znaczenie złotych hramot i przyjmuje takowe bez niedowierzania jak w początkach. Zrazu panował między włościanami przestrach przed powstańcami, a ci przychodząc do wsi, znajdowali je częstokroć pustemi, bo mieszkańcy uchodzili aby się skryć przed niemi. Przekonawszy się jednakowoż z doświadczenia, że powstańcy nie mają złych przeciw nim zamiarów, innem już okiem zaczynają zapatrywać się na rzeczy, a nawet łączą się pojedyńczo z powstańcami; czego dowodem są włościanie w oddziale, który przeszedł do Galicyi pod Palczyńcami, a których mieliśmy sposobność widzieć na własne oczy gdy ich przewożono do Igławy.

Internowanych z pod Palczyniec przewożono tędy nocą i rannym pociągiem kolei żelaznej w dalszą bez zatrzymania wyprawiono drogę. Byli oni pod mocną strażą i przystęp do nich na dworcu kolei był wzbroniony.

X. arcybiskup Wierzchlejski, który w początku maja wyjechał do Rzymu, według świeżo otrzymanych ztamtąd listów, nie otrzymał dotąd jeszcze posłuchania u Ojca Św.

Temi dniami przybył tu z Londynu p. Sutherland Edwards, korespondent *Timesa* i udaje się ztąd na dłuższy pobyt do Brodów, aby być bliżej teatru wypadków na Wołyniu.

Już od trzech dni nie aresztowano nikogo z przyjezdnych na tutejszym dworcu kolei.

Warszawa 6 czerwca.

⊙ Gwałty i okrucieństwa moskiewskie dochodzą do szczytu największych okrucieństw znanych w historyi. Jenerał Toll, którego czynności drobne, lecz go charakteryzujące, nie dawno wam przesłałem, popełnił po ostatniej utarczce przez siebie stoczonej następującą zbrodnię. Obywatel którego nazwisko przepomniałem, dowiedziawszy się, że brat jego zginął w oddziale powstańców, przeciwko którym działał Toll, przybył do niego na miejsce utarczki, prosząc, aby mu pozwolił wynaleść zwłoki jego brata. Toll zgodził się na to i pogrzeb został dopełniony. Lecz nie pozwolił mu wyjechać z obozu pierw, aż zaprezentuje trzech niewolników zabranych w bitwie. Jakoż niebawem sprowadzono na plac tych nieszczęśliwych, owinięto ich w słomę, omazano smołą i podpalono takową wobec uszykowanego wojska pod bronią i przy biciu w bębny. Śród mąk najsroższych skończyli życie dzielni młodzieńcy, a jenerał Toll rzekł do tegoż obywatela: „Jedź pan i powiedz Polakom, że z każdym schwytanym tak samo postąpię.“ Zdawaćby się mogło, że egzekucya straszna, którą opisałem, jest wymysłem, że żaden jenerał na takąby nie odważył się. Odwołać się więc muszę, ażeby przekonać opinię o prawdziwości faktu, do świadectwa całego oddziału Tolla, który patrzał na męki skazanych na spalenie przez niego. Zresztą nie pierwsze to już w tej wojnie tego rodzaju okrucieństwo; wszakże po boju pod Ignacewem, jak mi naoczni wiarogodni świadkowie powiadali i opowieść swoją zaprzysiądz byli gotowi, Moskale rannych do drzew przywięzywali i słomę pod nimi podpalali, od której zajmowały się suknie i drzewo. Czengery, dziki jak Toll, inny wymyślił szereg okrucieństw, które w raportach przez siebie podanych przypisywał Czachowskiemu. Nikt o tych czynach niby Czachowskiego opisanych w liście wydrukowanym w *Indépendance* nie wie, wszystkie są wymysłem i najwierniejszem kłamstwem tego mongolskiego jenerała, który dzikością obok ograniczonego umysłu odznacza się między oficerami moskiewskiemi.

Oddział Oksińskiego po zwycięzkich stoczonych przez niego potyczkach, przeszedł kolej żelazną między Częstochową a Kłomnicami dnia 27go maja, gdzie dał ognia do żołnierzy jadących na wagonie szybkiego pociągu i jednego zabił, czy też ranił. Dnia tego, ledwo obóz stanął w Kruszynie, dwie roty z Częstochowy, wysiadły w Kłomnicach o godzinie 3½ po południu i ruszyły przeciwko Oksińskiemu. Spotkanie było krótkie. Moskwa straciwszy dwóch zabitych śpiesznie powróciła do Częstochowy, zabrawszy dziesięciu podróżnych na drodze jako jeńców, z których dwóch zamordowali. Z naszej strony pod Kruszyną nikt nie poległ. Oksiński przeszedł Wartę pod Kijowem, gdzie most zniszczywszy, podążył w Sieradzki powiat.

Z Wielunia do Częstochowy w nocy przeprowadzono 160 więźniów. W Wieluniu dzikością i okrucieństwem odznacza się major moskiewski Merlini, w Radomsku oficer Rafałowicz, który zamordował rannego Cieszkowskiego.

Kapitan 3go batalionu saperów Simonowski, dowódzca 4 rot moskiewskich, dwóch rot grenadyerów i 2 saperów, jakie miały udział w boju pod Wiązowną, ułożył raport datowany 28 maja, do pułkownika saperów Rettlinger, przy którym oddaje do dalszego rozporządzenia przyprowadzonych przez niego 104 więźniów, z tej liczby 66 oddanych do wojska za udział w powstaniu, 6 skazanych do ciężkich katorżnych robót, a trzech na osiedlenie do rot aresztanckich i 1 urlopnika skazanego znowu do wojska. Oto są nazwiska osób przez niego prowadzonych: Stanisław Orłowski, Bonifacy Dudziński, Adam Bisucki, Ambroży Ostrowski, Kacper Wojtowicz, Jonasz Warhaftik, Władysław Laskowski, Konstanty Pol, Bronisław Bonarzewski, Wincenty Bonarzewski, Aleksander Marczewski, Faustyn Koczalski, Tomasz Niewengłowski, Tomasz Bernasiewicz, Ignacy Kożuchowski, Szymon Omelan, Wincenty Żmudawski, Karol Zarembecki, Józef Umiński, Michał Skoczek, Jan Bazylkowski, Jacenty Kurowski, Józef Snos, Władysław Pankowski, Józef Kosztarkowski, Emilian Władziński, Walerty Czernożyński, Edmund Majewski, Piotr Błażyński, Jan Jonezis, Jan Trulewicz, Ludwik Weber, Teofil Chodaczek, Wojciech Kudelski, Wiktor Bogusławski, Zygmunt Wielenczauszt, Mysłowski Antoni i inni. Wysyłał ich komendant twierdzy Demblina major Burmejster. Wszyscy ci nieszczęśliwi, w razie udania się napadu na konwój przez Jankowskiego, mieli paść ofiarą bagnetu. Jenerał Korf dał tajemny rozkaz przez pułkownika Rottlingera, kapitanowi Simonowskiemu, dowodzącemu wyprawą, aby żywo nieoddać powstańcom prowadzonych więźni.

Otrzymujemy wiadomość z Polesia o trzech szczęśliwych potyczkach, które stoczyły tameczne oddziały powstańców w Kobrzyńskim powiecie na Polesiu. Dnia 28go maja Moskale stracili 90 ludzi w potyczce dnia 29 i w trzeciej dnia 30go maja, liczba zabitych Moskali wynosi stu kilkudziesięciu. Nasi stracili w tych trzech bojach do 30 ludzi.

Z powodu aresztowania naczelnego prokuratora senatu i dziekana wydziału prawnego p. Wołowskiego, dyrektor Komisyi sprawiedliwości Wosiński miał z margr. Wielopolskim następującą rozmowę:

Wosiński: Aresztowano nam naczelnego prokuratora.

Margrabia: Ja nic o tem nie wiem.

Wosiński: Dziwna rzecz, aby takiego urzędnika aresztowano, nawet bez wiedzy p. margrabiego.

Margrabia: Stan wojenny.

Wosiński: To człowiek największej roztropności, ja ręczę za niego.

Margrabia: Za nikogo teraz ręczyć nie można; proszę zdać raport o aresztowaniu.

Nad ranem dzisiaj była rewizya z polecenia księcia na smętarzu ewangielickim, szukano w grobach broni; nic nie znaleziono.

Polecono aresztować następujące osoby: Goławszczykowa i żyda doktora Bakszt, Kiniewicza; — aresztowano Antoniego Giżyńskiego, Zwolińskiego, Wojciechowskiego i wielu innych.

O wzięciu do niewoli Kononowicza, wiadomość potwierdziła się. We wsi Grabowa Wola otoczeni i wzięci do niewoli Kononowicz, Sadkowski, Łabędzki, Brede, Jailler i Laurysiewicz ksiądz. W Warce Moskale rozstrzelali podpułkow. Kononowicza, człowieka zasłużonego w powstaniu, który w kilku potyczkach pobił Moskali i był bardzo lubiony przez swój odział. Rozstrzelali z nim razem oficerów Sadkowskiego i Łabędzkiego. Kononowica sformował oddział czerski, z kórymi przeszedł za Pilicę i tam stoczył kilka potyczek, potem powrócił w Czerskie i znów udał się za Pilicę w Radomskie, gdzie w okolicy Rościszewa, po utarczce, którą opisałem, udając się na punkt zborny, schwytany został. Oddział jego cały ocalał, nikogo z żołnierzy nie ujęto, ale on ze sztabem w drodze już będąc w Woli Grabowskiej wzięty i bez sądu z trzema towarzyszami rozstrzelany. Cześć jego pamięci!

Z Augustowskiego 30 maja.

Odebrawszy wiadomość o potyczkach stoczonych przez trzy oddziały polskie pod dowództwem Wawra, Brandta i Hłaski, z Moskalami w lasach pomiędzy Sejnami a Grodnem, przesyłam wam takową.

D. 20 maja oddział Wawra stał między wsiami Gruszki a Lipiny, po prawej stronie kanału augustowskiego; oddział Brandta, dawny Andruszkiewicza, po prawej stronie drogi bitej z Kopciowa do Sopockiń nad Ihorką; oddział Hłaski należący także pod dowództwo Wawra, a posłany nad Hańczę Czarną, po lewej stronie drogi z Mocewicza do Kadysza.

Wojska moskiewskie liczące siedem rot piechoty, oddział kozaków i obieszczyków z Suwałk i Augustowa pod dowództwem majora Karlstadt, wysłane na zniszczenie Wawra, zajęły Jastrzębnę, Krasnę, Jasionowo, Milanówkę; zaś dwie roty piechoty moskiewskiej i 60 huzarów z Sejn wysłano przez Kopieciów i Wejsieje dwoma kolumnami, które złączyły się na noc w Podlipkach i miały atakować Wawra od Sopockiń.

Po nadejściu wiadomości o poruszeniach wojsk moskiewskich, Hłasko połączył się z Brandtem i otrzymał rozkaz Andruszkiewicza atakowania oddziału moskiewskiego, który z Sejn wyruszył.

Równocześnie Wawer uwiadomiony o tem, przez całą noc forsownym pochodem posunął się ku dwom pierwszym oddziałom, aby wspólnie działać; przeszedł kanał augustowski w Rygoli na rzecze Hańczy, i nad ranem 21 maja stanął dla wypoczynku i posiłku żołnierzy. Marszem nocnym zniweczył plany wojsk moskiewskich, które przeważnemi siłami chciały go otoczyć.

Dnia 21 maja oddział moskiewski stojący w Podlipkach, posunął się nocą do Kadysza i stanął tam dla zgotowania sobie śniadania.

Część literacko-artystyczna.

BITWA POD MACIEJOWICAMI

dnia 10 października 1794.

przez *Leona Wegnera.*

(Ciąg dalszy.)

Kościuszko pędził, ile lichemu i zmordowanemu koniowi sił starczyło, krawędzią małego zagajenia. Na zgięciu tegoż spostrzegł go stary kozak, nazwiskiem Potopin, a domyślając się w nim oficera polskiego, jadącego z rozkazem na lewe skrzydło, poskoczył za nim. Mając mocniejszego konia, dopędził go wkrótce, wypuścił za nim swą spisę i zadał mu nią w bok lewy nieznaczną ranę. Kiedy Kościuszko, niezważając na wołanie jego, ażeby stanął i poddał się, pędził dalej, wypuścił za nim spisę powtórnie; a niemogąc go dosięgnąć, ukłół konia jego w lewy bok tak silnie, że tenże spiął się z bólu, a upadając, zagrzązł w bagnie aż po szyję. Kościuszko spadł przez głowę konia i zagrzązł prawą ręką, w której trzymał pałasz, podobnież w bagnie aż po ramiona.

Potopin zabierał się teraz do zażgania go na śmierć i zatopił ostrze wypuszczonej na nowo spisy w krzyżu jego, kiedy leżący niedaleko ztamtąd ciężko ranny kozak polski zawołał na niego: „niezabijaj go, jest to Kościuszko.“ Zdumiony Potopin wyciągnął szybko spisę swą z krzyża Kościuszki, pozostawił konia swego, który w tej chwili podobnie zagrzązł w błocie, pobiegł do Kościuszki i zajął się wypróżnieniem kieszeni jego.

Kiedy Potopin odbiera leżącemu z kolei pugilares, mały złoty zegarek, pierścień i pięć dukatów, znalezionych w sakiewce, nadjeżdża w miejsce to poczet lekkiej jazdy rosyjskiej, zajęty pogonią za rozpierzchłą konnicą polską. Koń Potopina, widząc w pobliżu jazdę, wyczołgał się z bagna i zaczął podążać za pocztem konnicy. Stary kozak, obawiając się utraty konia, opuścił Kościuszkę i pobiegł za uchodzącym wierzchowcem swoim. W tej chwili podniósł się Kościuszko, a dobywając sił ostatnich, usiłował wydobyć się z bagna. Usiłowanie to jego spostrzega dowódzca blizkiego oddziału jazdy rosyjskiej, nazwiskiem Posłuchowski, rodem Polak, dopada do niego i tnie go pałaszem w tylną część głowy tak silnie, że Kościuszko, bez wydania z siebie głosu, padł bezprzytomny na ziemię. Potopin, przywiązawszy konia swego do krzewiny, pospieszył napowrót do Kościuszki, wylał wszystką gorzałkę, jaką miał przy sobie, na ranę jego, zdjął z niego jeszcze wierzchnią suknią i obuwie, jako zdobycz wojenną i pozostawił leżącego bezprzytomnie na ziemi.

Nie od rzeczy będzie nadmienić tu, że wieść rozpowszechniona po wszystkich niemal pismach owoczesnych, jakoby Kościuszko upadając, miał zawołać: Finis Poloniae, na płonnym polega wymyśle. — W liście własnoręcznym z dnia 12 listopada 1803 w Paryżu pisanym, zaprzeczył temu Kościuszko stanowczo, oświadczając, iż w skutek odebranej w głowę rany utracił przytomność, którą odzyskał dopiero dnia następnego; że będąc rannym, nie wiedział jeszcze, iż bitwa była przegraną; a w końcu, że wynurzenie bezwzględnego zwątpienia o przyszłości własnej ojczyzny, uważałby za czyn niegodny i występny.

Po oddaleniu się Kościuszki z prawego skrzydła, zawrzał tamże na nowo bój zażarty. — Z okrzykiem: „to za Warszawę, pamiętaj Warszawę,“ wpadają świeże zastępy rosyjskie na resztki piechoty polskiej, które ustąpiwszy z dziedzińca, przepełniły zamek od piwnic do strychu i z każdego okna, z każdych drzwi rzęsistym na nieprzyjaciela sypały ogniem. Z bagnetem w ręku zdobywali Rosyanie każde wschody, każde piętro i każdy pokój. Nikt z Polaków nie myślał o poddaniu się, a żaden żołnierz rosyjski o braniu do niewoli. Mordowano się wzajemnie i wyrzucano przez okna. Przez 2 godziny trwała wewnątrz zamku nie walka, lecz rzeź straszliwa.

Po wykłóciu piechoty polskiej do nogi, stali się Rosyanie panami zamku.

W południe około godziny 12-tej skończyła się bitwa zupełną klęską Polaków. Około sześciu tysięcy zabitych i rannych padło na polu bitwy; przeszło tysiąc z jenerałami Kniaziewiczem, Sierakowskim, Kamieńskim, brygadyerem Kopciem, pułkownikiem Zajdlikiem i majorem Fiszerem, dostało się do niewoli. Cała niemal artylerya polska, w liczbie 20 dział, wpadła w ręce nieprzyjaciół. Nader mała tylko cząstka wojska zdołała się ocalić. Część niedobitków zebrał jenerał Poniński, który dnia tego około godziny czwartej z południa przybył z dywizyą swą pod Tyrzyn, a dowiedziawszy się o przegranej bitwie, cofnął się ku Warszawie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nowości Bibliograficzne.

Kraków. Drukiem Bensdorfa, wyszło dziełko pod tytułem: *Co to jest duchownictwo?* Przewodnik dla nieświadomych w dziedzinie objawów duchowych, zawierający treściwe wyłuszczenie zasad nauki duchowniczej, przez Allana Karadeka autora księgi o Duchach, księgi o pośrednikach i kierownika Przeglądu duchowniczego itd. — Wiadomo jest, że znoszenie się ze światem duchów było zadaniem starożytnej magii i że objawiało się w świecie pod różnemi formami odpowiedniemi współczesnemu stanowi pojęć i oświaty; dzisiaj za pośrednictwem stolików lub uprzywilejowanego medium, to samo się dzieje, w sposób tylko więcej metafizyczny. Rozbiorem takiego pisma, najwłaściwiej powinniby zająć się uczeni teologowie, aby z nauki tej niestał się jaki uszczerbek prawdom objawionym. Nawet świecki człowiek czytając owego przewodnika do krainy duchów, może być uderzony nową dla siebie wiadomością, to jest o wielokrotnem wcielaniu się duszy; między innemi dany jest przykład o Chińczyku, a raczej o duszy Chińczyka, która nieznajdując w Chinach odpowiedniego sobie wykształcenia, wciela się między lud wyżej stojący (karta III).

Poznań. Nakładem Żupańskiego w drugiem wydaniu, wyszły *Legendy historyczne* p. Bronisławę Kamińską; wydanie to lubo niema obrazków, tak jak pierwsze, staje się dla taniości dostępniejszem; za co podziękować należy wydawcy; pomieniona bowiem książka, jest niezawodnie najlepiej ułożoną i napisaną z książek poświęconych młodocianemu wiekowi.

Tymże nakładem wyszła *Teologia dla użytku wiernych* pragnących gruntownej nauki w rzeczach zbawienia, napisana przez X. Delerta. penitencyaryusza i kaznodzieję archikatedry poznańskiej we 2ch tomach. Jest to jedna z najpraktyczniejszych książek mogących być z wielkim pożytkiem zastosowanemi w szkołach i na pensyonach żeńskich.

Petersburg. *Przegląd lekarski* wychodzący w Krakowie, podaje następującą wiadomość, która maluje najlepiej drobiazgową dokuczliwość cenzury moskiewskiej.

Towarzystwo lekarzy Podolskich pomimo usilnych starań swoich nie zdołało wyjednać dla siebie pozwolenia od ministerstwa oświecenia w Petersburgu na wydawanie pisma zbiorowego rocznego. Pragnąc jednakże dać dowód widoczny naukowego ruchu jaki je ożywia, było zniewolonem ogłaszać prace swych członków każdą z osobna, dla uwydatnienia zaś, że one są płodem jednego ciała naukowego, jak skoro pod jednym tytułem i pod jedną okładką nie mogły być zamieszczone, nadano im pewne wspólne cechy, któreby wspólne ich źródło wykazywały. Takiemi oznakami są: jednostajny kształt i druk tych pism, tudzież odbicie na nich pieczęci Towarzystwa. Wyliczony zatem następny szereg rozpraw uważać właściwie należy za treść Tomu Igo roczników tegoż towarzystwa, lecz wydanego w kilku oddzielnych poszytach:

1) Sprawozdanie z czynności Towarzystwa lekarzy podolskich za ubiegłych lat trzy. Wyciąg z księgi protokularnej. Petersburg w drukarni J. Ohryzki 1862 8vo str. 58 et 80.

2) *Belkego Gust.*, Rzut oka na historyę Paleontologii i na faunynny paleontologiczne Rosyi i Polski. Rzecz czytana na posiedzeniu Tow. Lek. Podolskiego d. 13 lutego 1860 r. Petersburg w drukarni J. Ohryzki 1862. 8vo str. 29 fl. 1.

3) *Baranieckiego A.* O materyałach do topografii i statystyki lekar. Podola Peters. w drukarni J. Ohryzki 1862 8vo str. 28 et 80.

4) *Kremera A.* Prezesa Tow. lek. Podol. Rozmaitości lekarskie. Petersburg w drukarni J. Ohryzki 1862 8vo str. 139 (w dziele tem mieszczą się prace piśmienne: Fokelmana, Gluzińskiego, Górskiego, Kremera, Przyborowskiego, Rollego, Rotbego, Sicińskiego, Stadnickiego i Starcowa). fl. 2 c. 20.

5) *Przyborowskiego K.* O wyprysku według prof. Hebry, z niemieckiego. Petersburg w drukarni J. Ohryzki 1862 8vo str. 45 fl. 1 c. 20.

6) *Baranieckiego A.* O Janie Smerze mniemanym lekarzu polskim rozprawa czytana na posiedzeniu Tow. lek. Podol. d. 15 października 1860. Warszawa w drukarni Orgelbrandta 1862 r. 8vo str. 17.

Brandt i Hłasko obsadzili lesistą górę przy szosse z Kopciowa do Sopockiń i znienacka napadli na Kadysz, co straszne między moskalami zrobiło zamięszanie. Rozpoczął się rzęsisty ogień na brzegu lasu, a mianowicie na prawem skrzydle, gdzie strzelcy Hłaski całej prawie sile moskiewskiej opierali się. Bój trwał od 11-ej do 1-ej z południa. Gdy Moskalom znaczne nadciągały posiłki, nasi w porządku cofnęli się w las ku Ihorce ciągle się odstrzeliwając, poniosłszy tylko stratę w 8 zabitych i kilku rannych. Moskali zmieszanych początkowym atakiem poległo do 30, a rannych moskiewskich dwa razy wozy odwoziły do Sopockiń. Tak spełzła cała wyprawa znacznych sił moskiewskich na zniszczenie dwóch hufców polskich przedsięwzięta.

Tegoż dnia przed 7 rano oddział Wawra w Rygoli, zaatakowany został przez podjazd kozaków i rotę piechoty, których silnym ogniem zmusił do odwrotu. Moskale uciekając most w Rygoli spalili, straciwszy kilku zabitych. Wawer stracił jenego szeregowca, a ranny jest Bieńkowski syn wychodźcy polskiego. Następnie oddział Wawra w największym porządku ruszył do Kalet, zmierzając w stronę drogi bitej, gdzie słychać było ciągłe strzały; a w pochodzie zatrzymał się na odpoczynek w lesie nad Ihorką. Moskali stojących już w pobliżu, zaczepił podjazd naszej jazdy; posunęli się zatem i starli się z oddziałem Wawra. Żołnierze moskiewscy nie chcieli z razu strzelać, bo zobaczywszy sztućce z bagnetami w ręku powstańców ukrytych za sosnami, sądzili, że to ich towarzysze, lecz konfederatki i śpiew „Boże coś Polskę“ wyprowadził ich szybko ze złudzenia i rozpoczął się z obu stron ogień między dwiema łańcuchami tyralierów na kroków 500, a potem na 200 i trwał $1\frac{1}{2}$ godziny. Następnie kosyniery pod przywództwem Tad. Wojczyńskiego i Orechwy, rzucili się na nieprzyjaciela, który uciekał w największym nieładzie do Kadysza, ciągle ścigany. Nasi zbierali po drodze broń, ładownice i amunicyą.

Dzień ten pamiętnym będzie dla oddziałów augustowskich. Straty moskiewskie we wszystkich tych utarczkach obliczają na 120 ludzi; cały dzień 22 maja moskale swoich zbierali, po lesie grzebali i las zapalili, aby śladu nie było. Nasi w ogóle stracili 11tu zabitych, pomiędzy tymi wielkich nadziei Józef Hłasko z Grodzieńskiego, Butkiewicz, Stan. Pronaszko, Werpachowski i 17 rannych; wzięto nieprzyjacielowi dwóch jeńców huzara i podoficera z piechoty, kilka karabinów, koni huzarskich, pik, amunicyi i innych rekwizytów.

W tej chwili odbieramy wiadomość, że w dniu 23 maja w powiecie maryampolskim, oddział Suzina zrobiwszy zasadzkę w lesie, pomiędzy wsiami Michaliszki i Płutyszki, wielką klęskę moskalom zadał. Bliższych szczegółów jeszcze nie mamy, to tylko wiadomo, że Moskwa z całą zajadłością wetowała swoję stratę na bezbronnych wsiach, na jakie w ucieczce natrafiła.

Z Wołynia 2 czerwca.

Rozmaite dochodzą was wiadomości, o ile to z za chińskiego muru, jakim nas od Europy oddziela Moskwa, możebne. Wiecie, że i u nas sztandary powstającego narodu powiewają już wśród boju, że zaświeciła zmartwychwstania narodowego jutrzenka i dzień sprawiedliwości Bożej nastaje. Ludność wszystkich prowincyj polskich wyrywając się z jarzma moskiewskiego, w oczach zdumionej Europy uznania i życia wołając, krwią synów swoich na ziemi rodzinną, granice Ojczyzny swojej rysuje.

Jako na grobach ojców wyrastają syny, a zawdy w jednej wierze i jednem i tem samem uczuciem, pokolenie za pokoleniem uznania praw narodowych się dobija, tak i na naszym Wołyniu niby na potwierdzenie tej prawdy, stanęły nowe powstania narodowego męża, mimo to dawnem tradycyonalnem imieniem powstańczem jakoby pozagrobowem echem 1830ty przypominając.

Różycki i Dunin podnieśli sztandary ówczesnej walki narodowej na Wołyniu, a zasługą i czynem uświęcili narodowe imiona, łącząc z ostatniej walki wspomnieniem

Dzisiaj synowie zacnych rycerzy z 1830 r. szlachetnem uczuciem miłości Ojczyzny i dzielnych ojców zagrzani przykładem, pochwyciwszy znów pierwsi ten miecz wolności, stanęli na rodaków przodzie.

Kilka powiatów naszych zerwało się już do boju, kilka dzielnych oddziałów pod znanemi wam już nazwiskami, przebiega Wołyń do broni i walki wzywając.

Głównym niezaprzeczenie oddziałem zbrojnym a najświetniejszym, jest zastęp naszego Różyckiego, przy którego boku Dunin, a nie, jak mylnie donoszono, na czele innej partyi wojennej. Opisy zastępów Dunina, sprawa Lubarska i t. p. są to wspólnego jednego i tego samego oddziału dzieje, na którego czele jest nasz jenerał Różycki, czynny, żwawy i energiczny, w sile wieku i ducha, bogaty miłością i zaufaniem gniazdowej ziemi swojej— jest on duszą Wołyńskiego powstania, jego podporą i nadzieją.

Chcąc widzieć jasno prawdę a ugruntować w sobie przekonanie i prawdziwą wiarę w świetną sprawę ojczyzny naszej, którejby lada klęska, lada niepowodzenie lub zawód nie rozstroiły i nie złamały ducha, wystrzegać powinniśmy się zarówno pessimizmu jako też optimizmu w zapatrywaniu, a zwłaszcza w kwestyach zasadniczych naszego stanu powstania narodowego. Mówię tu głównie o kwestyi żywotnej powstania, o usposobieniu włościan naszych. Stan obecny Wołynia jest, że tak powiem, na tem samem dzisiaj stanowisku i w tem samem niemal położeniu, w jakim była w samym początku powstania narodowego Kongresówka. O duchu narodowym innych warstw społecznych i wątpić się nawet na naszym Wołyniu nie godzi, święty duch miłości Ojczyzny wiary w sprawę poświęcenia i staropolskiej cnoty bezwyjątkowo tu prawie wieje. Co do włościan: włościanin tutejszy utrzymany w ciemności, podlega wpływom podszeptów zbrodniczych, namowom i postrachom szerzonym przez czynowników i popów moskiewskich. Różnica religii i mowy wygodniejszy naturalnie tutaj daje przystęp tajnej agitacyi moskiewskiej i łatwiej obudza w włościanach naszych uprzedzenie i niechęć do Lachów, bojaźń i oburzenie, któremu się nawet dziwić nie możemy, zastanawiając nad stanem moralnym ludu i nad szatańską opieką rządu, jaką jest otoczony. Niema okropności i grozy, którejby urzędnicy carscy i popi nie rozgłaszali na powstańców. Łatwowierny wieśniak w prostocie ducha słyszy legendy, jakie mu o nas głoszą apostołowie caryzmu, często uwierzy, że szlachta, która mu wolność i ziemie niesie, podniosła dla tego oręż na cara, aby odzyskać dawniejsze przywileje, aby mu wydrzeć własność i tę cokolwiek swobody; często uwierzy szerzonym kłamstwom, że powstańcy wyrzynają im sioła, niszczą rodzinę i dobytek, palą święcone cerkwie i zagrody jego. Ale i w Kongresówce nie było w początkach wiele lepiej, i tam w kilku miejscach wiązano i odstawiano najezdniczej władzy, naprowadzano moskali na obozy polskie, a niechęć i obawa była prawie u włościan powszechna.

Ale my wierzymy powszechnie, że jak u was tak i tutaj święta prawda i poczciwa zasada, jak tam zwalczyły, tutaj niezaprzeczenie zwalczą te mętne wrogów naszych zabiegi i kłamstwa. Słowo wolności, bratnie uczucie, własność serdeczną ręką podana trafi powoli do ciemnego lecz, wierzajcie, że poczciwego serca wieśniaków naszych; lecz na to potrzeba energii i hartu, wyrozumienia i cierpliwości przedewszystkiem, a czasem potrzeba, tak jak i u was, surowej a sprawiedliwej przestrogi i przykładnej kary, nie ręką nienawiści i żalu ale sprawiedliwością starszyzny, w obec małoletniej a zbałamuconej braci. Nie unikniemy starcia równie jak to bywało u was w Kongresówce, a energiczniej może nawet potrzebujemy i potrzebować będziemy jeszcze niejednokrotnie wymiaru sprawiedliwości przykładów, a wtedy dopiero okazawszy powagę i siłę choć ze łzą tajoną na oku, sercem do serca, rozumem do rozumu i przekonania trafić możemy.

Wieśniak nasz łagodny i religijny, konserwatywny z natury, niema i mieć nie może wyższego uczucia miłości ojczyzny, pojęcia wolności i godności swej narodowej; widzi władzę moskiewską, a choć jej nielubi, ale się potęgi boi, a Moskwa postrachem i kłamstwy wypracowywa sztucznie niechęć jego i podejrzenie, prowadząc ale daremnie, wierzajcie że daremnie, do mordu, rabunku i rzezi. Tym słowem: *„daremnie“* z głębi przekonania wypowiedzianem, wykazać możemy już dzisiaj poczciwy charakter naszego ludu, bo gdyby było mniej poczciwości wrodzonej, mniej wiary, niezaprzeczenie nie pojedyncze fakta bolesne, ale mielibyśmy już w kraju rzeź humańską wywoływaną z całą bezczelnością przez rząd i kreatury jego; gdy tymczasem lud nasz miejscami instynktem wiedziony, tajemnie już o powstaniu marzy, o hramoty się dopytuje, a nawet pojedyńczo, ale niezaprzeczenie reprezentacyą swoją w szeregi powstania stawa.

Aby wam dać mały obrazek, w jaki sposób pracuje Moskwa by ludność wiejską przeciw żywiołowi polskiemu poburzyć, zacytuję wam niedawno wydarzony przypadek w miasteczku Wiszniowcu dawnej majętności Mniszchów, dzisiejszym dziedzictwie hr. Platera.

Wznosił się tam piękny starożytny i bogaty kościół fundacyi Mniszchów. Zwyczajem moskiewskim w roku 1840 zamieniono go w cerkiew szyzmatycką bez pozostawienia innego dla katolików miejscowych przybytku. Słyszeliście już zapewne o bolesnym fakcie świeżej pogorzeli tego zabytku przeszłości naszej, ale nie znacie jeszcze szczegółów, za autentyczność których ręczyć wam poczciwie mogę. Do murów kościoła dotyka ogród własnością plebanii będący; pod samym kościołem leżała w kącie gromada suchych liści przez lat kilka tam zagrabianych z ogrodu. Pop miejscowy chcąc się pozbyć zawadzającego mu zbiorowiska, a uniknąć kosztu wywózki, postanowił spalić te liście. Nierozsądny projekt uskuteczniony, wywołał pożar, ogień bowiem tak rozniecony owładnął przybytek Boży i w krótkim czasie zamienił tę piękną cerkiew w perzynę. Na widok złowrogiej łuny wybiegli na ratunek mieszczanie, ale daremne były ich poczciwe zamiary; pijany komendant konsystującej tam roty kazał wystąpić wojsku i przypuścił atak do bezbronych ludzi, kazał rozbestwionemu żołdactwu bić i wiązać nielitościwie wszystkich surdutowych, głosząc z największą bezczelnością, że za to bije i więzi, bo to oni Polacy buntownicy spalili cerkiew, że to wszędzie robią i że to sposób ich wojowania przeciwko władzy cara i świętej szyzmy powadze.

Taka wieść z rozkazu przez popów okolicznych ogłoszona ludowi, utwierdziła go w roznoszonym fałszu.

Tego rodzaju — postępowanie, jawne wywoływanie oburzenia włościan, otwarte namawianie ich — pod pretekstem obrony udającego się do nich w opiekę cara i wiary prawosławnej, do wystąpienia zbrojnego przeciw właścicielom we wszelkich prowincyach naszych jest widoczne; w miarę zbliżającej się trwogi i dochodzących tu wieści niepokojących wroga zwycięzkim polotem orłów naszych w Koronie, w miarę jak z Ukrainy naszej, kozacze „Sława Bohu“ niepewną dolatuje wieścią, wzmaga się propaganda jawna moskiewskiego rozboju, która chcąc obałamucić i splamić krwią bratnią naszego ludu bezwiedną rękę, ratunku ostatecznego w Kaimowym grzechu wygląda

Ale daremne to strachy na Lachy! nie obawia się tego u nas, kto w Bożą wierzy opiekę i w świętość sprawy narodu.

Daremnie popy i czynowniki zbierają gromady, w imieniu Cara przemawiając i złote obiecując góry, grunta i mienie szlacheckie oddają; daremnie pojedyńcze wybryki obałamuconych, walkę pod Minkowcami, rzeź Sołofijówki i t. p. zdarzenia, rozgłaszając stylem epicznym, stawiają za przykład bohaterstwa i patryotyzmu carskiego, do naśladowania wzywając.

My tutaj otoczeni wartami tych biednych braci, w zagrodach własnych patrzymy na te moskiewskie zbrodnie i radzi je ogłosić światu, aby wiedział ze źródła, że czas już przecie zapobiegać złemu oczyszczając Europę z mongolskiego najazdu, oczyścić sumienie obojętnych dawniej tronów i ludów, a ukracając swawolę tego moskiewskiego nieładu, wskrzeszoną męczennicą polską zapewnił sobie porządek i spokój powszechny.

Teraz opisać wam jeszcze muszę nowy fakt malujący w żywych kolorach poszanowanie, jakim się Moskwa w obec kościołów naszych katolickich odznacza.

W miasteczku nadgranicznem Tarnoruda 21go maja przypadał doroczny odpust, na który ludność katolicka jako do cudownego miejsca licznie się gromadzić zwykła. W tym roku Moskwa nowy sposób utrzymania porządku i bezpieczeństwa publicznego w cudownej świątyni Bożej obmyśliła. W czasie uroczystego nabożeństwa obsadzono wnętrze świątyni szeregami żołdactwa w linii bojowej z nabitą bronią i otoczono podobnie kościół i cmentarz.

Kiedy się te bezprawia dzieją, kiedy Moskwa się ostateczności chwyta i niespokojna za naszych orłów sztandarem goni, powstańcy nasi kilkoma dopiero oddziałami Wołyń nasz przebiegając, niby w zapowiedzi przyszłości świetnej, bohaterstwa i poświęcenia składają znakomite przykłady.

Ciechoński, o którego klęsce pod Minkowcami juższeście donosili, waleczną śmiercią zapisał imie swoje do złotej księgi narodowego wspomnienia. Otoczony licznym nieprzyjacielem prowadząc przeciwko Moskwie i zastępowi obałamuconych chłopów i niemców okolicznych, waleczne swe towarzysze do ataku, zaraz na początku boju śmiertelnie prawie ugodzony kulą w piersi, nie mogąc już o własnej postępować sile, a nie chcąc zawczesnym upadkiem odejmować ducha walczącej młodzieży, kazał się dwom kosynierom na czele atakującego oddziału prowadzić, a tak postępując i gorącem słowem do boju zagrzewając, drugą dopiero kulą ugodzony, ducha Bogu oddaje. W innej stronie jazda Edmunda Różyckiego przebiega wołyńską ziemię, i wszędzie niepokoi moskali. Pochód oddziału jego z pod Chmielnika do granicy galicyjskiej był bardzo trudnym a uwieńczyła go zaś świetna szarża pod Salichą w Zasławskiem, w której 130tu młodych ułanów naszych rozbija czworobok moskiewski, z którego kilkunastu zaledwo pozostaje przy życiu żołnierzy, potem rozprasza sotnię kozaków trzydziestu kilku na placu boju kładąc, a śmiercią dwóch oficerów i komendanta roty Łomonosowa, resztę siły moskiewskiej przeraża i do odwrotu przymusza.

W pamiętnej tej pod Salichą rozprawie wsławił się, zginął także znany powszechnie z okrucieństw, prześladowań i małoduszności komendant Michnów, ale bohater ten zginął nie śmiercią walecznych, ale poprostu rażony kulą panicznego strachu na czas walki zginął — pod mostem! zkąd po minionem niebezpieczeństwie zmartwychwstał gotowy na nowo gnębić posiadającą go okolicę staro-konstantynowską.

Część oddziału jazdy Różyckiego zmęczona odbytym pochodem naciskana przez licznych moskali, przekroczyć musiała granicę, gdzie rozbrojoną i internowaną została.

W chwili przejścia granicy, pikieta oddziału naszego napadniętą została przez straż graniczną rosyjską, która uciekając raniła jednego z młodych żołnierzy naszych. Trzech włościan w pobliżu będących widząc opuszczonego rannego przybliżyło się doń, obdzierając, kalecząc i bijąc nielitościwie; w tej chwili przybyła nieszczęśliwemu pomoc, ujęto zbójców, a po odbytym sądzie wojennym, powieszono dla przykładu i przestrogi winowajcę głównego, dwom towarzyszom jego ochłostaną dając naukę, z której bodaj czy skorzystają.

Jenerał Różycki tymczasem z przeważną częścią sztabu swojego przedarł się w głąb Wołynia nowy zapewne hufiec i nowe dla sprawy narodowéj gotuje zwycięstwa.

Wiedeń 9 czerwca. Dzienniki wiedeńskie zajmują się teraz pilnie Radą państwa, która, jak wiadomo, niebawem ma się zebrać. *Ost-D. Post* nadmienia w artykule wstępnym, jakie to zdarzenia przypadkowe łączą się z ważniejszemi chwilami Rady państwa. I tak tego samego tygodnia, w którym miała się ku końcowi pierwsza kadencya Rady, bawił jako gość w Wiedniu pruski następca tronu. Rano odprowadził go Cesarz na dworzec kolei, a w południe w obec zgromadzonych Izb w sali rycerskiej zamknął monarcha posiedzenia Rady pamiętną mową tronową. Podobny przypadek powtórzy się niezadługo. Król Pruski przybędzie 17go do wód karlsbadzkich, właśnie tego samego dnia, w którym nastąpi zagajenie wtórej sesyi Rady państwa. Artykuł nadmieniwszy o tem, co świeżo zaszło w Prusiech, wspomina, że reakcyjne pruskie stronnictwo już z obawy aby Prusy nie stały odosobnione w Niemczech, porozumiewać się zechce z stronnictwem pokrewnem w Austryi celem uorganizowania propagandy po myśli Bismarkowej. Nawet już w tym względzie uczyniono mały początek. Opowiadają bowiem wiele o jakimś liście prywatnym z Berlina, krążącym tu po pewnych kołach, a który to wywołał wielki hymn pochwalny dla polityki p. Bismarka. List ten potępia ministrów Auerswalda i Schwerina jako zdrajców kraju, którzy króla wprowadzili na błędną drogę rządów konstytucyjnych, a od czego śmiały zbawca ojczyzny Bismark wybawił koronę. Nie brak w tym liście wytknięcia analogii t. j. wskazywania, i to jak się wyraża *Ost.-D. Post*, kołem z płotu na ministeryum Schmerlinga. Od kogo ten list wyszedł, nie wie *Ost.-D. Post*; jednak, jak powiada, czytelnik ciekawy naczytać się może podobnych rozumowań w wiedeńskiej filii pruskiej *Kreuz. Ztg* t. j. w dzienniku *Vaterland*. Wykazawszy dalej, że Izba panów austryackich nie ma powodu iść drogą pruskich, dodaje artykuł, że nie wierzy, aby przyjść miało do jakich postanowień w Karlsbadzie, któreby zagrażały konstytucyi austryackiej, chociażby nastąpiło widzenie się hr. Rechberga z p. Bismarkiem podczas nastąpić mającego zjazdu Cesarza z królem Pruskim. *Ost-D. Post* uważa zjazd taki za wyraz zwykłej grzeczności i robi uwagę, że hr. Rechberg zna nadto dobrze nieufność, z jaką zachodnie mocarstwa poglądają na politykę austryacką w sprawie polskiej, aby pobytem swym w Karlsbadzie miał przyczyniać się do szerzenia zdania, że tam przygotowuje się odnowienie świętego przymierza. Rezultaty w Cieplicach w r. 1860 odniesione niezawodnie nie obowięzują hr. Rechberga do stawienia się także w Karlsbadzie.

Presse w odpowiedzi na krążącą wiadomość po dziennikach, że Izba panów zaraz po zagajeniu sesyi ma być odroczoną, aż do czasu kiedy Izba poselska przedłoży jej przygotowane materyały, tudzież że i Izba poselska po kilku tygodniach wypocznie, aby dać czas komisyom i wydziałom do załatwienia obszernych rządowych wniosków, wskazuje na przedmioty na zeszłej kadencyi rozpoczęte, a niedokończone albo zupełnie puszczone w zapomnienie, którymi teraz na nowo zająćby się mogły Izby. Takimi przedmiotami są: ustawa o nienaruszaniu listów, jako korelaryum ustawy o wolności osobistej i nietykalności mieszkań; wniosek tyczący się zniesienia przymusowych stowarzyszeń, 10go kwietnia 1861 z Izby poselskiej do Izby panów przesłany, a odtąd puszczony w niepamięć; ustawa o stowarzyszeniach i wolności zgromadzania się, rzecz, którą zajmował się wydział zaraz po zebraniu się Izby poselskiej; jednak nie wiadomo w skutek czyjego wpływu zaniechał wydział obrady nad tym przedmiotem; ustawa o niezawisłości sądownictwa, którą ostatni raz zajmowała się Izba w listopadzie 1861, kiedy poseł Dr Taszek uzasadniał na posiedzeniu projekt do tej ustawy. Wreszcie wspomina *Presse* o edykcie religijnym i o wydziale dla spraw nauk i wychowania, o którym, jak się wyraża, jest tylko myt, bo prócz nazwisk członków wydziału, nikt nic więcej o nim nie słyszał.

Królestwo Polskie.

Zamieścimy tu dzisiaj cały szerek nowych świadectw przez władze cywilne rządu nawet rosyjskiego spisanych, a świadczących o gwałtach popełnianych ciągle przez wojska moskiewskie. Domenty te nadesłane nam w dosłownych odpisach, brzmią jak następuje:

„Do JW Dyrektora Głównego Prezyd. w Komisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych. Naczelnik powiatu Łęczyckiego, dnia 24 maja 1863 r. Ner 8151.

„W dniu dzisiejszym miasto tutejsze znalazło się w wielkiej trwodze i niepokoju. Wypadek, który dał do tego powód, podług raportu burmistrza wspartego protokularnem zeznaniem niektórych osób jako najbliższych świadków co zaszło, był następujący:

„Między godziną 3cią a 4tą z południa Romuald Luboradzki podaptekarz widział z okna wychodzącego z hotelu Naczelnika komendy żandarmskiej kapitana Wurumsera idącego do swego mieszkania, a po krótkiej chwili wracającego z domu, ale już z rewolwerem w ręku. W tej chwili było w mieście jak najspokojniej i mieszkańcy jak zwykle przechadzali się po rynku, zwłaszcza przy dzisiejszym święcie u chrześcian i żydów. W rynku zaś jest hotel o którym mowa i kwatera kapitana. Doszedłszy do pobliskiej posesyi przy rogu ulicy Wodnej, wystrzelił do kilku stojących osób, i z nich ogłuszył na chwilę Ferdynanda Leopold. Udał się w ulicę Wodną, obok której znajdują się stajnie koni żandarmskich, i znowu wypadł na rynek w największym pędzie w towarzystwie 2ch żandarmów. Z rynku kapitan z jednym żandarmem wjechał w ulicę Kaliską, a wachmistrz przyskoczywszy na koniu przed dom Leopolda wymierzył do ludzi stojących w sieni, mianowicie do Karola Topolskiego zdążającego do domu, lecz bezskutecznie z powodu rzucania się konia; dopiero gdy w tym samym biegu zbliżał się do apteki wystrzelił do Luboradzkiego podaptekarza zamykającego drzwi. Na szczęście strzał padł obok niego we drzwi, przeszył je i odbiwszy się o futrynę, pozostał w szafie aptecznej. Następnie złączeni przebiegali ulice; wachmistrz naprzód i w pędzie z wymierzonym rewolwerem, lecz nie wiadomo do kogo bo ulice prawie już były puste, za nim kapitan także z rewolwerem, a na końcu żandarm z dobytym pałaszem. W takim szyku widziałem ich z własnego mieszkania; gdy zaś pod jechali przed dom narożny, przed którym stał lokator p. Terlikowski urzędnik, kapitan trzymając wymierzony doń rewolwer krzyczał z całego gardła: „gadaj co to jest“— odpowiedział: „nie wiem— pistolet“ — dopiero na zaręczenie jednego z żandarmów, że go zna, odstąpił i pojechał ku rogatce a zawsze w szybkim biegu.

Strzały te niczem nie usprawiedliwione, dały powód do ogólnego alarmu i wojsko stanęło pod bronią. Zbiegiem okoliczności zaraz potem oddział wojska, który wracał z wycieczki, dał kilkanaście strzałów po za miastem, jak później przekonano się do wody, dla samego tylko wystrzelania nabojów. Nie miało to wprawdzie związku z tamtym wypadkiem ale powiększyło trwogę w zaniepokojonem i tak już mieście. Co mogło być powodem kapitanowi Wurumserowi do tak nierozważnego czynu, trudno zrozumieć, chyba to, że wracał z hołdu, zapewne po jakiej biesiadzie.

Mieszkańcy zachowują się spokojnie i nic się tu nie objawia coby wewnętrznej spokojności w mieście zagrażać mogło.

Jeżeli nie w humor przypadły kapitanowi małe grupy spacerującej po rynku publiczności, do której często kapitan należy, a dla której spacery po za miastem są zamknięte, należało stósownie do przepisów stanu wojennego przez urząd policyi zawezwać publiczność do rozejścia się. Jeden nieszczęśliwy strzał z kapryśnej ręki, mógł wywołać bardzo smutne następstwa.

Złemu zapobiegać jest obowiązkiem każdego, któremu jakabądź władza powierzoną została. Postrach na spokojnych niepotrzebnie rzucany, a tem bardziej swawola nie są dobremi środkami — przeciwnie rozdrażniają umysły i osłabiają władzę, która zawsze konsekwetną być musi.

O wypadku tym obok raportu złożonego JW. Gubernatorowi Cywilnemu mam honor donieść JW. Dyrektorowi Głównemu, a to na wyraźne żądanie przeróżnych mieszkańców, którzy pragną, aby podobnem postępowaniem spokojność ich nie była naruszoną. (podpisano) *Trautsolt.*“

Raport wójta gminy Nabroża (w powiecie Hrubieszowskim) dnia 27 maja 1863 r.

Podług powziętej wiadomości, partya powstańców przechodząc w dniu 18 b. m. przez terytoryum miasta Tyszowiec, zaatakowaną została w temże miejscu przez wojsko cesarsko-rosyjskie, przed którem zwolna uchodziła i weszła do lasów do dóbr Nabroża i Tuczap należących. W tychże lasach obozowała przez noc następnego dnia, to jest 19go t. m.; rano powstańcy będący w lesie wziąwszy z sobą 6ciu ludzi rannych, przynieśli ich w ośmiu do folwarku w Mołożowie do mieszkania ekonoma Kwiatkowskiego, celem opatrzenia ran tymże. W trakcie tego przyjechali oficyaliści z dóbr Tupczan jako to: Kołomiński ekonom, urlopowany podoficer gwardyi cesarsko-petersburgskiej i Morawski gorzelany, obaj żonaci i dzietni, w celu niesienia pomocy i ratunku rannym. W tem ujrzeli z okien zbliżających się kozaków do mieszkania, którzy podstąpiwszy około 100 kroków, rozpoczęli strzelanie z karabinów, gdzie 6ciu rannych i 8miu powstańców bezbronnych, oraz wyż wspomnieni gorzelany i podoficer łącznie z domownikami znajdowali się. Po kilkudziesięciu wystrzałach nadeszła piechota i ta z kozakami wszedłszy do mieszkania, zaczęli kłuć bagnetami, rąbać pałaszami wszystkich tam znajdujących się i niemających ani jednej sztuki broni. Jęki ich, prośby i błagania nie potrafiły powstrzymać żołnierzy od zamierzonych mordów. Jeden tylko oficer widząc takie barbarzyństwo, wzruszony okropnym widokiem, którego nawet z dziejów historycznych znać nie mógł, wyprowadził z domu Kwiatkowskiego ekonoma z żoną i córką i tych zasłonił od śmierci, z ust których szlachetny oficer przyjmując błogosławieństwa, pożegnawszy ich w języku polskim opuścił (wziąwszy na zawdzięczenie medalik z Matką Chrystusa Pana), zaś wszyscy inni okryci licznemi ranami znaleźli śmierć męczeńską. Później żołnierze wziąwszy się do rabunku, pozabierali wszystkie rzeczy z mieszkania Kwiatkowskiego, resztę zaś potłukli i porozbijali, oraz zabrali z sobą 10 koni dworskich wartości rsr. 500, oprócz tego dopełnili kompletny rabunek w domu leśniczego Kuczyńskiego; obie więc te familie pozostały w najopłakańszem położeniu.

Następnie wojsko zebrawszy się w szeregi, stoczyło kilkogodzinną bitwę z powstańcami będącemi obok w lesie, a odstąpiwszy z placu boju, udało się do wsi i gminy Tuczap, gdzie spalili dom mieszkalny mechanika Stopczyńskiego i wszystkie zabudowania dworskie.

Dnia następnego po tak smutnej aferze, podpisany zabrawszy z sobą radnych udał się na pobojowisko celem pogrzebania poległych i niesienia pomocy rannym z obu stron, a wszedłszy najprzód do folwarku zastał 2ch lekko rannych ze strony powstańców i 8miu nieżyjących (o dobiciu których wyżej powiedziano), a chcąc ciała onych w myśl przepisów pochować, nie byłem w możności dopełnienia tego, z powodu odmówienia posłuszeństwa włościan, według zeznania których, wojsko zakazało im chować trupów; przeto wójt gminy powrócił natychmiast do wsi Nabroża dla pochowania poległych na samem pobojowisku, chcąc włościan z Nabroża użyć do tego. W tem nadeszło wojsko, a zabrawszy trupów tak ze strony swojej jako i powstańców, tych pogrzebało z pomocą włościan, podług zeznania których, ciał powstańców miało być 16, zaś ze strony wojska liczba niewiadoma.

Później zaś wojsko spaliło folwark we wsi Mołocowie i wszystkie zabudowania ekonomiczne z zapasami zbożowemi i narzędziami rolniczemi, strata czego wynosić może najmniej rsr. 15,000. Co się zaś tyczy 2 rannych w folwarku będących, zapewne ci pochłonięci zostali przez pożar, bowiem żadnego śladu o nich powziąść nie można było.

Następnie wojsko wydaliło się z gminy Nabroża. Dopiero dnia 21 maja r. b. podpisany zarządził w lesie poszukiwanie ciał poległych, gdzie zastawszy 21 ze strony powstańców oraz 2 ze strony wojska, pochowanie onych dopełnionem zostało.

Przytem nadmieniam, że polegli z wojska cesarsko-rosyjskiego, według zeznania włościan, przez toż wojsko pochowani zostali, zaś ranni na furmankach któremi wojsko przybyło, odwiezieni do szpitala w Zamościu.

Co do liczby powstańców i nazwiska ich dowódzcy podpisanemu niewiadomo. Przy poszukiwaniu ciał w lasach, broni żadnej nie znaleziono. O jakowym to stanie rzeczy najrzetelniej opisanym, mam zaszczyt donieść w myśl obowiązujących przepisów.

(podp.) p. o. wójta gminy, *Bieńkiewicz.*“

Dalsze podobne świadectwa w następnym numerze.

— Jakkolwiek pierwsi podaliśmy w numerze 72 w korespondencyi z Warszawy z d. 23 marca w głównych ustępach list Arcybiskupa Felińskiego przesłany w poparciu podania się jego o dymisyę z obowiązków radcy stanu do Cara, ponieważ jednak obecnie wszystkie dzienniki zagraniczne a nawet *Monitor* zamieszczają list ten w całej rozciągłości, powtarzamy więc jego osnowę w przekładzie z oryginalnego tekstu francuskiego.

„N. Panie! Było zawsze posłannictwem i przywilejem kościoła podnosić głos do mocarzów tego świata w chwilach wielkich nieszczęść i klęsk publicznych. W imie tego przywileju i obowiązku mego, jako pierwszy duchowny pasterz Królestwa Polskiego, śmiem zgłosić się do W. C. Mości, aby mu wyrazić naglące potrzeby mojej owczarni.

„Krew leje się szerokiemi strumieniami, a represya zamiast zatrważać umysły zwiększa ich oburzenie. Błagam W. C. Mość w imie litości chrześciańskiej i w imie interesu obu krajów, abyś położył kres owej wojnie eksterminacyjnej. Instytucye nadane przez W. C. Mość są niedostateczne aby zapewnić szczęście kraju. Polska nie zadowolni się autonomią administracyjną, potrzebuje ona życia politycznego.

„N. Panie! Weź silną ręką inicyatywę w sprawie Polski, uczyń z niej naród niepodległy, połączony z Rosyą jedynie węzłem twej dostojnej dynastyi. Jest to jedyne załatwienie mogące wstrzymać rozlew krwi i nadać silną podstawę stanowczemu uspokojeniu.

„Czas nagli. Każdy dzień stracony kopie większą przestrzeń pomiędzy tronem i narodem. Nieczekaj N. Panie stanowczego końca walki. Więcej jest prawdziwej wielkości duszy w łaskawości, która się cofa przed rzezią, jak w zwycięstwie wyludniającem Królestwo. Wielkie słowo godne wspaniałomyślności wielkiego Monarchy, wystarczy aby nas zbawić. Oczekujemy go z ust W. C. Mości.

„Śmiem spodziewać się, że Monarcha, który wyswobadzając z niewoli wśród tylu przeszkód dwadzieścia milionów swych poddanych, aby z nich uczynić wolnych obywateli, nie cofnie się przed zadaniem równie chwalebnem zapewnienia szczęścia narodu tak okrutnie doświadczonego N. Panie! Opatrzność powierzyła ci ten lud, ona cię wspierać będzie, ona gotuje ci wieniec chwały nieśmiertelnej, jeżeli raz na zawsze powstrzymasz strumienie krwi i łez, które płyną od tak dawna w Polsce.

„Przebacz N. panie szczerości słów moich, lecz chwila zbyt jest uroczystą, przebacz pasterzowi, który będąc świadkiem okropnych nieszczęść, śmie wstawiać się za swą owczarnią.

„Składając u podnóża tronu moją pokorną i gorącą prośbę, mam szczęście wyznać się W. C. Mości najwierniejszym i najposłuszniejszym poddanym.

Warszawa 15 marca 1863 r.

(podp.) *Zygmunt Feliks Feliński,*
arcybiskup Warszawski.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 czerwca. Tydzień Bożego Ciała jutro we czwartek zakończy się popołudniu wielką procesyą maryacką, po której przed zmrokiem „Konik“, pamiątka tatarskich najazdów, obchodzonym będzie zwykłym trybem.

— Piszą nam z Tarnowa pod d. 7 czerwca:

(W.) Rewizye, które się przed kilku dniami odbyły w mieście naszem, w skutek, jak powszechnie twierdzą fałszywej denuncyacyi, nie osiągnęły żadnego rezultatu. Pomijam rewizye po domach, gdyż te w ostatnich czasach w całym prawie kraju wydarzały się, lecz co nas najmocniej zdziwiło, to surowe przetrząśnienie wszystkich kancelaryi magistratu naszego, jako urzędu gminnego i odbywanie rewizyi podczas obchodu Bożego Ciała. Gmach ratuszowy otoczono wojskiem i żandarmami, i bez zawezwania mężów zaufania miasta: członków wydziału, przejrzano szczegółowo, aż do najdrobniejszego świstka wszystkie akta urzędowe. Dnia wczorajszego kilkudziesięciu najznaczniejszych obywateli miasta udało się do magistratu dla wynurzenia burmistrzowi p. Pędrackiemu swego ubolewania, oraz w celu złożenia mu w imieniu całego miasta wotum zaufania. Ten sam zaszczyt spotkał posła miasta Tarnowa, adwokata tutejszego Dra

Rutowskiego, do jego bowiem mieszkania udała się deputacya, lecz dowiedziawszy się że p. Rutowski właśnie w owej chwili znajdował się w magistracie, deputacya wróciła tamże i wynurzyła mu swą kondolencyę i zaufanie.

— Jutro we czwartek 11go czerwca: Ś. Barnabasza apostoła.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia publicznego c. k. sądu karnego w Krakowie w dniu 5 czerwca b. r.

Prezydujący: Keller — Sędziowie: Ettmayer, Nowak — Protokólista: Łuszczyński — Zastępca prokuratoryi: Krynicki — Obrońca: Dr. Zyblikiewicz

(Dokończenie).

Po wniosku prokuratoryi przemawia w własnej obronie p. Kieres: ogranicza się on na zwrócenie uwagi sądu, iż karygodność jego jako redaktora uzasadnia prokuratorya nieprawdziwością lub przesadą wiadomości w „Nowinach" podanych. Otóż sąd o prawdziwości lub nie prawdziwości doniesień należy do redaktora, który nieprawdziwe odwołać może; przesada zaś jest rzeczą stylu i karygodną być nie może.

Poczem Dr Zyblikiewicz odezwał się mniej więcej w tem sposób:

Rozpoczynając obronę nie byłem nigdy w takim kłopocie, w jakim się dzisiaj znajduję. Nie dla tego jestem w kłopocie, ażebym sobie nie umiał radzić, ale dla tego, że nie wiem, od czego rzeczywiście p. Leśniowską mam bronić. Akt oskarżenia podobnie jak i wywód p. prokuratora, któryśmy teraz słyszeli, obwinia p. Leśniowską o przekroczenie z § 300 k. k., aby jednak być winnym przekroczenia z tego §fu, potrzeba dwóch czynów, jednego prawami austryackiemi zabronionego, a potem trzeba pochwały lub usprawiedliwienia dla owego zabronionego czynu. Tych dwóch warunków szukałem i w akcie oskarżenia i przy dzisiejszej rozprawie, lecz znaleść ich nie mógłem. Podług oskarżenia p. prokuratora pierwszym czynem ma być powstanie w Królestwie Polskiem. Lecz gdzież jest ustawa austryacka, któraby powstania w obcych państwach zabraniała?

Ustęp drugi § 66 k. k. zabrania wprawdzie do puszczać się przeciw obcemu mocarstwu takich czynów, które przeciw rządowi austryackiemu przedsiębrane, byłyby podług § 18 zbrodnią stanu, atoli zakaz ów nie jest bezwarunkowy, i o tyle tylko istnieje, o ile zawarte zostały z mocarstwami obcymi traktaty gwarantujące Austryi wzajemność. Jakoż w ciągu rozprawy dzisiejszej nadmienił p. prezydujący, że istnieje tego rodzaju traktat, czyli raczej rozporządzenie ministeryalne z dnia 19 października 1860 r. Brzmi ono jak następuje: „Według zawiadomienia ministerstwa spraw zagranicznych, zaszła d. 15 października 1860 wymiana ces. austryackich i ces. rosyjskich ministeryalnych oświadczeń, wedle których względem ukarania zbrodni na terytoryum jednego z tych państw przeciw bezpieczeństwu drugiego tych państw popełnionych, Rosya weszła do rzędu tych państw, które cesarstwu austryackiemu wzajemność w myśl drugiego ustępu § 66 k. k. zapewniają." Otóż przedewszystkiem nadmienić muszę, iż rozporządzenie to ministeryalne już dla samej formy w jakiej jest publikowane nie może się liczyć do rzędu ustaw, które sądy obowięzują. Ustawa bowiem sądy, a do tego w sprawach karnych obowiązująca, jest tylko patent, lub rozporządzenie cesarskie, owo zaś ogłoszenie podpisane jest tylko przez ministra Nadasdego, a nic nie wspomina o postanowieniu cesarskiem. Jestto więc po prostu tylko rozporządzenie ministeryalne, a nie ustawa, zatem sądów obowiązywać nie może. Lecz przypuśćmy że rozporządzenie to ma moc ustawy obowiązującej, wtedy zachodzi pytanie, co właściwie jest niem zabronione. Czyli przypadkiem powstanie w Królestwie Polskiem? Bynajmniej. Według wyraźnego jego brzmienia, zabronione są jedynie czyny na terytoryum austryackiem przeciw bezpieczeństwu Rosyi przedsiębrane, a zatem nie samo powstanie w Królestwie, lub wspieranie go przez tutejszych mieszkańców w samem Królestwie, lecz tylko czyny wspierające je nie gdzie indziej jak tylko w granicach monarchii austryackiej. Powstania samego, lub udziału w niem naszych mieszkańców, traktat ów nawet z samej natury rzeczy zabraniać nie może, jest on bowiem dodatkiem do kodeksu karnego, przedmiotem zaś i zadaniem kodeksu austryackiego nie mogą być sprawy obce na obcem terytoryum się odbywające, lecz tylko czyny na terytoryum austryackiem dokonywane. Taka jest nietylko myśl, ale nawet i dosłowne brzmienie pomienionego traktatu.

Gdy więc powstanie i udział w niem naszych mieszkańców poza granicami Austryi nie jest czynem ustawami austryackiemi zabronionym, więc pani Leśniowska, chociażby je była pochwalała, nie wykroczyła przeciw § 305 k. k., bo wolno jej było powstanie pochwalać lub usprawiedliwiać.

Jednakże w numerze odczytanym pisma *Nowiny ze świata* nie ma i tego drugiego warunku, tj. nie ma nigdzie ani pochwały ani usprawiedliwienia. Najlepiej dowiodła tego dzisiejsza rozprawa. Kiedy bowiem prosiłem p. prezydującego, aby zechciał po szczególe ustępy zawierające pochwałe lub usprawiedliwienia odczytać, i panią Leśniowską do każdego takiego ustępu wybadać, p. prezydujący odczytał najpierw ustęp z Kongresowej Polski, w którym jednak stoi, że ś. Józef moskalom psoty wyrządza, lecz o pochwale owej nie ma żadnej wzmianki. Potem odczytano ustęp z Wiednia, lecz ten donosi, że N. Pan pisał za Polską do Cara, więc podaje tylko fakt, a nie pochwały. Trzeci odczytany ustęp podaje wiadomość z Anglii, że Królowa angielska pisała do Cara, i to jest tylko faktem, a nie pochwałą, i tak w każdym odczytanym ustępie stała jakaś wiadomość," a pochwały dla powstania nigdzie nieznaleziono.

Po panu prezydującym zaczął pan Prokurator rozbierać inkryminowane ustępy, lecz wnet zarzuca im, że wyłącznie zajmują się powstaniem, jakżeby było jakieś pismo nawet europejskie któreby swoich kolumn powstaniu nie poświęcało, potem zarzuca przesadę, zabobon, brak prawdy, słowem wszystkie możebne czyni mu zarzuty, oprócz jednego istotnego, to jest pochwały lub usprawiedliwienia powstania, bo tego rzeczywiście w całym numerze nie znajdzie. Dla tego też musiał pan prokurator w wywodzie swoim uciec się do argumentacyi, że z tendencyi, z zestawienia faktów i z całego pisma wynika przynajmniéj pochwała lub usprawiedliwienie powstania. Atoli § 305 k. k. żąda kategorycznéj pochwały lub usprawiedliwienia, a nie wyników lub argumentacyi. Wynikiem naturalnym i tendencyą pisma politycznego, jest to co jest naturalnem jego przeznaczeniem, to jest podawaniem wiadomości politycznych. Innych wyników lub tendencyj prawnikowi nie wolno się domyślać, a jeżeli jednak chce mu co innego przypisywać, to winien dać dowody, domniemania zaś nie wystarczają. Otóż prokuratorya nie dowiodła, że powstanie w Królestwie jest czynem prawami austryackimi zabronionym, nie dowiodła także, że w piśmie inkryminowanem za pochwały dla powstania, wywód swój oparła tylko na wynikach i domniemaniach, dla tego pani Leśniowska wolna jest dla braku istoty czynu od zarzutu przekroczenia z § 305.

Co do zarzutu przestępstw ustawy drukowéj p. Rotherowi uczynionego, obrońca również nie znajduje takowego uzasadnionym. Albowiem zmiana nakładcy sama z siebie nie stanowi przestępstwa: nieudowodniła zaś prokuratorya, aby ta zmiana w sposób prawem przepisany nie nastąpiła A zatem zarzut p. Rotherowi z powodu wymienienia p. Leśniowskiéj jako nakładczyni w miejsce p. Kieresa rzeczywistego nakładcy, uchylonym być winien. Nie można również czynić zarzutu p. Rotherowi, aby nie wymieniając nazwiska właściciela drukarni, uchybił wymogom § 9 u. d. albowiem wymienienie firmy „czcionkami *Czasu*" zadość czyni wszelkim dotyczącym przepisom. Tam gdzie firma jest protokółowana, świat handlowy i władze nie znają właściciela. Zaczem wnosi obrońca, aby p. Leśniowską i p. Rothera uwolnić od zaskarżenia dla braku istoty czynu

Po krótkiéj odpowiedzi na obronę z prokuratoryi, po powtórnem przemowieniu obrońcy, prezydujący odracza posiedzenie do popołudnia celem ogłoszenia wyroku

Jakoż o godzinie 5téj wyrok zostaje ogłoszonym Takowy orzeka: p Ludwika Leśniowska i p. Roman Kieres winnymi są w myśl § 264 k k przekroczenia z § 305 k k. i skazanymi zostają z zastosowaniem § 261 k. k na kary pieniężne a mianowicie: p. Leśniowska na 30 złr. w. a. zaś p Kieres na 100 złr.

P. Antoni Rother uwolniony zostaje od zarzutu przestępstwa ustawy drukowéj z § 31, 33 i 17 u d.

Nadto w myśl §fu 36 u. d. zakazanem zostaje rozpowszechnianie numeru 2go dziennika *Nowiny ze świata*, w myśl § 37 u. d. cały nakład tegoż numeru ma być zniszczonym; wreszcie w ślad § 39 u. d. wyrok w procesie niniejszym zapadły umieszczą *Nowiny ze świata* w najbliższym numerze, po nastąpionéj tegoż wyroku prawomocności.

Sąd w motywach swoich przyjął główne zasady obrony, że powstanie w Królestwie Polskiem nie jest ustawami austryackiemi zabronione, również przyjął, że inkryminowany numer pisma, nie zawiera wyraźnéj pochwały powstania, lecz wyszedł z zasady, że pismo to zdolne jest pobudzić lud nasz do udziału w powstaniu, zwłaszcza, że ludowi naszemu treść owego traktatu nie jest wiadoma.

Przeciw wyrokowi powyższemu zgłaszają natychmiast rekurs tak skazani, jakoteż i c k. prokuratorya.

M. B.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Turyn 9 czerwca. Margr. Pepoli przybył do Turynu i z powodu spraw familijnych zabawi kilka dni we Włoszech.

Rzym 9 czerwca. *Osservatore Romano* zaprzecza słowom lorda Palmerstona wyrzeczonym z powodu kazania O. Carci. Niektóre osoby będące na tem kazaniu podpisały przed notaryuszem oświadczenie, zaprzeczające słowom Palmerstona i przesłały to oświadczenie panu Bowyer.

Londyn 9 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższéj rzekł Earl Russell, że propozycye pokojowe angielsko-francuskie względem Polski mające być przesłanemi do Petersburga, a oparte na traktacie wiedeńskim, nadeszły w sobotę do Wiednia. Hr. Rechberg jutro poweźmie o nich zdanie Cesarza. Lord Redcliffe przemawia za niepodległością Polski; Earl Grey mówi przeciw interwencyi; lordowie Ellenborough i Brougham oświadczają się za Polską konstytucyjną pod berłem księcia rosyjskiego (porównaj wczorajszy telegram *Czasu*). W Izbie niższéj zapowiedział Hennessy wniosek do adresu za niepodległością Polski, gdyż Rosya złamała traktaty.

Rzadko kiedy wojna toczyła się na obszerniejszym teatrze jak teraźniejsza walka w Polsce, obejmująca ogromną przestrzeń od Baltyku po Czarnomorskie wybrzeża, od Warty i ujść Sanu po Dźwinę i Dniepr, a tocząca się w każdej okolicy tych przestronych krajów, przeciw 220,000 żołnierzy moskiewskich na tej przestrzeni działających. I tak w jednym i tymże samym dniu 28 maja walczy zwycięzko Oborski pod Poddębicą w Łęczyckiem, ginie z 80 bohaterami Koziełł na brzegach Ilii w głębi Litwy ocalając resztę hufcu, rozbija czworobok moskiewski dzielną szarżą jazdy wołyńskiej Edmund Różycki pod Salichą na Wołyniu, niszczy rotę piechoty moskiewskiej hufiec polski wśród bagien Polesia w Kobrzyńskim powiecie, a w Radomskim zwycięzko walczy Czachowski pod Białobrzegami. Równocześnie prawie trzech męczenników wolności ginie w Kongresówce, Litwie i Ukrainie: Kononowicz rozstrzelany w Warce, ksiądz Iszora w Wilnie, a w Kijowie Zieliński dowódzca jednego pokonanego hufca na Ukrainie. Mimo jednak klęsk i porażek, na które zresztą przygotowany był naród, gdy bezbrony rozpoczął walkę z uciskającem go ogromnem cesarstwem rosyjskiem — mimo, powtarzamy, porażek uświetnionych bohaterstwem, a przeplatanych zwycięztwami, mimo zgonu tysięcy walecznych, — walka ani na chwilę w żadnym punkcie nie ustaje, liczniejsi wojownicy stają na mogiłach poległych, a na całej tej przestrzeni walką objętej, ludność tylko władze Rządu Narodowego uważa za prawe. Obecne chwilowe położenie na tym ogromnym teatrze wojennym jest następujące:

W Krakowskiem konny hufiec Bończy 300 jeźdźców liczący, przebiega powiaty olkuski, opoczyński, miechowski, jędrzejowski, niepokoi i nuży wojska moskiewskie, które go w różnych kierunkach na wozach ścigają, sprawia, iż władza moskiewska rozciąga się tylko do miejsc gdzie stoją jej wojska, i przyczynia się do ogarnienia całego kraju przez władze narodowe. Kilka drobnych oddziałów pieszych pomaga jego działaniom. — W dniu wczorajszym (9go t. m.) hufiec Bończy był we wsi Racławice w miechowskiem, przybywszy tam z Sancygniewa; a gdy o tem dowiedziały się oddziały moskiewskie w Proszowicach i Miechowie stojące, pospieszyły częścią pieszo, częścią na wozach do Racławic. Rota piechoty moskiewskiej z Proszowic przybyła do Racławic wczoraj wieczorem, lecz już niezastała Bończy, który napowrót pociągnął do Słaboszowa; nad ranem dzisiaj przybył do Racławic drugi oddział moskiewski z Miechowa (dwie roty) a przestraszywszy obozującą tam rotę moskiewską z Proszowic wprzód nadeszłą, która go wzięła za powstańców, połączył się z nią i pociągnął przez Słaboszów ku Sancygniewu.

W Sandomierskiem i Radomskiem hufiec Czachowskiego wzmocniony oddziałem Łopackiego, zatrudnia wszystkie siły moskiewskie, a po pomyślnej walce pod Białobrzegami, wrócił się znów ku południowi; oddział zaś Kononowicza po nieszczęśliwej rozsypce w lasach Rozniszewa zebrał się już podobno bliżej Radomia. — W Lubelskiem Lelewel, który stoczył 31go maja pomyślną potyczkę w lasach Gościeradzkich w okolicy między Zawichostem a Rachowem, starł się znów 5go czerwca szczęśliwie z Moskalami w lasach niedaleko Janowa, o której to utarczce nie ma jeszcze bliższych szczegółów. Prócz niego, w dalszych ku wschodowi okolicach lubelskiego działają drobne hufce Ruckiego, Wiśniowskiego i Koskowskiego. — O hufcach działających w Podlaskiem mniej dokładne mamy doniesienia, nie wiemy w jakiej okolicy znajduje się teraz hufiec, który przed dziesięcioma dniami bił się nad Bugiem; lecz po nad koleją żelazną petersburgsko-warszawską uwija się ciągle inny oddział, który niedawno o wielką stratę przyprawił wojsko moskiewskie jadące pośpiesznym pociągiem, a świeżo ukazał się blisko stacyi Łapy. — W Płockiem naczelnik sił zbrojnych tego województwa, Sokolnicki zorganizował przerzedzone w krwawym boju oddziały Mystkowskiego i Fryczego, w którym ci dwaj dowódzcy zginęli; a żandermerya polska na drobne partye podzielona niepokoi wszędzie Moskali i świeżo rozbiła patrol kozacki pod Wyszogrodem, zabrała tam magazyn solny. Powyżej wspomnione oddziały Mystkowskiego i Fryczego, które już biuletyn moskiewski kilkakrotnie zniszczył i rozbił, starły się znów w okolicach Ostrołęki 3go t. m. z jenerałem moskiewskim Tollem, gdzie je znów raport moskiewski całkiem niszczy; dziwna jednak rzecz, iż po każdem tem rozbiciu i zniesieniu, oddziałom tym raport moskiewski większe następnie siły daje i 3go t. m. oblicza je na 2800 ludzi. — W Augustowskiem, gdzie naczelnie dowodzi Andruszkiewicz, działa prócz kilku nam nieznanych hufców, cztery znaczniejsze oddziały: Suzina, Wawra, Hłaski i Branda, które niedawno kilka szczęśliwych potyczek z Moskalami stoczyły. — W Kaliskiem po krwawych bojach w okolicy Chocza i Rychwału między Kaliszem a Koninem, gdzie teraz Moskale znaczne skoncentrowali siły, hufce polskie Oborskiego i Włodka — któremi po ciężkiem zranieniu Oborskiego dowodzi pułkownik Słupski — oraz oddział Taczanowskiego posunęły się więcej na wschód ku Sieradzowi, w którą to stronę pociągnął także Oksiński, lecz nie mamy doniesienia o żadnym w tamtej okolicy nowym boju.

Na Litwie — gdzie wojna podjazdowa nie odstępuje od głównych swych zasad, a postronne lasy i bagna dają jej bardzo korzystny grunt do rozwinięcia się — działa mnóstwo drobnych hufców, lecz nazwisk ich dowódców po większej części nieznamy. Po śmierci dzielnych: Narbutta, Rogińskiego, Korewy, Koziełły a podobno i pełnego zdolności Sierakowskiego, głośniejsze dotąd hufce są: Albertyńskiego działającego w Inflantach, księdza Maćkiewicza, Jabłonowskiego, Wysłoucha, Czarnopolskiego (pseudonim), któryto ostatni stoczył z wojskami jenerała moskiewskiego Lichaczewa potyczkę, o której wspomina depesza telegraficzna z Wilna z 1 czerwca w *Inwalidzie* zamieszczona, nie podając bliżej ani miejsca ani dnia boju. Niektóre z tych oddziałów panują zupełnie nad lesistemi i bagnistemi okolicami; najsilniej zaś rozwinięte jest powstanie w północnej części Litwy na Żmudzi, a w południowej na Polesiu, gdzie w ostatnich dniach maja kilka pomyślnych zaszło utarczek.

O obecnem położeniu rzeczy na południowej scenie wojennej t. j. na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, najniedokładniejsze mamy wiadomości; wiemy tylko, iż na Wołyniu pomyślnie rozwinęło się powstanie w lesistym powiecie owruckim, że w powiecie radomyślskim i krzemienieckim działa kilka dość silnych oddziałów, a według ostatnich doniesień, załogi rosyjskie z Krzemieńca i Radziwiłłowa ruszyły 7 t. m. pospiesznie przeciwko jednemu z tych oddziałów. W ogóle powstanie na tej scenie odniosło już kilka zwycięstw, między innemi pod Salichą, które opisał już był szczegółowo korespondent nasz z Wołynia i pod Pobrzebyszczami w okolicy Berdyczewa, chociaż kłamliwy biuletym rosyjski moskiewskim wojskom zwycięstwo tam przypisał.

Botschafter wczorajszy, który nas dziś dopiero doszedł, zamieszcza list z Londynu zgadzający się co do zapatrywania się na położenie kwestyi polskiéj z tem co wczoraj umieściliśmy według wiedeńskiéj *Presse*. Mówi on o zupełnéj zgodzie państw zachodnich w sprawie polskiéj, także pod względem konferencyi, na któréj sprawa ta miałaby być traktowaną. Francya bowiem chciała początkowo podobnie jak Rosya, albo kongres europejski, albo konferencye samych mocarstw. Cesarz Napoleon przystał jednak na ograniczenie konferencyi do sprawy polskiéj, lubo zasiadałyby na téj radzie te państwa (z wyłączeniem Prus), które podpisały akt końcowy traktatu wiedeńskiego (Francya, Anglia, Austrya, Rosya, Szwecya, Portugalia, Hiszpania). Przez to Cesarz Napoleon oparłby się na kongresie wiedeńskim lubo pośrednio. Co do zawieszenia broni, państwa zachodnie były z sobą w zgodzie, i chętnieby je postawiły jako żądanie, lecz zaniechały tego ze względu na Austryę.

Dzisiejszy *Botschafter* mniema, że propozycye państw zachodnich wychodzą nieco poza punkta austryackie, skoro, jak lord Russell oświadczył w parlamencie, hr. Rechberg zasięgnąć chce o nich zdania Cesarza. Wczoraj (9go) popołudniu miała się w tej sprawie odbyć rada ministrów. Porozumienie zatem między trzema państwami przyjdzie niezawodnie do skutku po niejakich wzajemnych ustępstwach, tak ze strony Austryi jak i państw zachodnich, a mianowicie co do tych punktów, które chciały uzyskać dla Polski prawie zupełną niepodległość (?). Ten sam dziennik donosi z Petersburga, że Rosya na propozycye austryackie przystanie. Że list ów *Botschaftera* pisany jest w Wiedniu, a nie w Petersburgu, to poznać z jego jednego wyrażenia, zdradzającego nieznajomość stosunków miejscowych, a mianowicie, ze wzmianki o „inspirowanych warszawskich dziennikach", które się niby oświadczają zarówno z petersburgskiemi przeciw propozycyom austryackim. *Botschafter* nie wie, że warszawskie dzienniki nie oświadczają się ani przeciw ani za, lecz milczą — i niemasz dla nich kwestyi polskiej, tak jakby ta nieistniała wcale.

Czwarty numer *Mémorial Diplomatique* podaje szczegóły o przebiegu negocyacyj i naturze tak programu wspólnego jak sposobu, w jaki przedstawiony będzie w Petersburgu przez trzy mocarstwa. Szczegóły te zdają się nam dokładne, albowiem zgadzają się z doniesieniami nadchodzącemi z innych źródeł. Otóż wedle Memoryału, równie jak wedle wiadomości przez nas odebranych, mocarstwa które zgodziły się już były co do natury programu opierając go na propozycyach austryackich, porozumiały się nareszcie co do formy w jakiéj przesłanym będzie. Program więc wyrobiony przez p. Drouyn de Lhuys osnuty na 6 punktach autryackich, lecz nieco przez niego zmodyfikowanych, przesłany zostanie wspólnie, a raczéj trzy mocarstwa prześlą jeden i ten sam program, lecz każde z nich poprze go osobną notą, która z jednéj strony będzie odpowiedzią na depeszę ks. Gorczakowa przesłaną do każdego z trzech gabinetów, a w któréj powtóre, każde z państw będzie mogło położyć szczególny nacisk na to co za najważniejsze uzna. Gabinet londyński przysłał już do Paryża swoje zezwolenie na ten sposób postępowania. *Mémorial* twierdzi, iż 4go t m. poszło ostateczne zapytanie do Wiednia, i zapewnia, iż zezwolenie ztamtąd także niebawem nadejdzie, albowiem znają już tam tak modyfikacye p. Drouyn de Lhuys, jak sposób wystąpienia, na który zgodziły się Anglia i Francya. Wskazywaliśmy już zmiany zaprowadzone przez ministra francuskiego spraw zagranicznych, *Mémorial* jednak przynosi ten ciekawy szczegół, iż gabinet paryski dla rozszerzenia punktu o sejmie po za granice podobieństwa do sejmu lwowskiego, użył tego argumentu, iż tak postawiona kwestya byłaby przeciwną interesowi Austryi, bo mogłaby dać prawo tak mocarstwom jak saméj Rosyi mięszania się ciągłego w administracyę wewnętrzną Galicyi. Rozumowanie to przekonało gabinet wiedeński. Najważniejszy warunek zawieszenia broni, nie będzie więc postawiony w wspólnym programie, lecz żądają go trzy mocarstwa każde z osobna w swojéj nocie: Austrya więc o ile się zdaje, nie odpycha téj myśli, lecz wedle Memoryału, tak to państwo, jak Francya formułują pod tym względem swoje żądania w sposób nienarażający godności Rosyi, nie wymawiają wyrazu armistycium, lecz doradzają zaprzestanie działań wojennych. O postawieniu zaś warunku armisticium przez Anglię nic nie wspomina *Mémorial*, co potwierdza może mniemanie, iż gabinet londyński najwyraźniej i najsilniej żądać będzie formalnego zawieszenia broni w swojej nocie. Nareszcie w razie przyjęcia przez Rosyę wspólnego trzech mocarstw programu zwołaną będzie konferencya a nie kongres. — Raz jeszcze powtórzyć musimy, iż cały ten program nie może mieć żadnego dla kraju znaczenia, a dopóki nie zapytają go się o jego zdanie, nie będzie on go więcej obchodzić, jak gdyby odnosił się do Japonii lub Chin. Przytem zdawaćby się mogło, iż tylko o Kongresówce jest tam mowa, aczkolwiek jak to w wstępnym wykazujemy artykule, są w 6ciu punktach austryackich takie, które w żaden sposób nie dadzą się ograniczać do Królestwa kongresowego.

Constitutionnel podnosi siły i znaczenie Rządu Narodowego Polskiego, z powodu procesyi Bożego Ciała, która jak utrzymuje ten półurzędowy dziennik, odbyła się w Warszawie w największym porządku z jego rozkazu. — *La Patrie* daje świetny artykuł pod tytułem: *Rosya i jej mniemany rozbiór*, w którym dowodzi, iż to co Moskale nazywają rozbiorem Rosyi, byłoby tylko sprawiedliwem oddaniem grabieży rosyjskich. To co w tym artykule uderza, to podniesienie praw Szwecyi do rewindykowania niektórych prowincyj.

Wybory uzupełniające, zajmują jeszcze nieco stronnictwa we Francyi; są to ostatnie krople deszczu po burzy.

Z Meksyku nic nowego, a więc nic dobrego.

Wiadomem jest, iż Stany Zjednoczone północnej Ameryki odmówiły przyłączenia się do akcyi dyplomatycznej za Polską. Otóż ks. Gorczakow pospieszył z osobną notą do reprezentanta Rzeczypospolitej w Petersburgu, dziękując za ten dowód przychylności dla Rosyi w ważnych okolicznościach, w których się znajduje. — Ks. Gorczakow upadać musi pod nawałem pracy spowodowanej rozmaitemi odpowiedziami w sprawie polskiej. Pierwszy jednak raz zdarzyła mu się sposobność wyrażenia swej wdzięczności.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 10 czerwca	żądają	płacą
Banknoty pol. 100 złr.	397	391
Srebro nowe pol. agio	106	105
Talary pruskie 150 .	91	90
Srebro austryackie . .	110½	109½
Półimperyały rosyj. .	9 15	9 —
Napoleon d'or	8 90	8 75
Dukaty holend ważne	5 34	5 26
„ austryackie .	5 34	5 26
Listy gal. nowe z kup.	78½	77½
„ „ stare	82¼	81½
Oblig. indemn.	74⅓	73½
Akcye kol. g. bez kup.	195	193
Pożycz. naro. „ „	80¾	79¾
Listy zast. pol. z kup.	101¾	101
Wiedeń 10 czer. (tel.)		
5% Metaliki	—	—
5% Pożyczka narod.	80	90
Akcye banku wiedeń.	790	—
„ „ kredyt.	192	30
Srebro	110	85
Londyn, 10 funt. sterl.	111	20
Dukat pojedynczy: .	5	31
Wiedeń 9 czer.		
5% Metaliki na wal. z.	72 —	71 90

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod. .	81 —	80 80
„ Metaliki na m. k. .	76 —	75 80
„ Obl. ind. niż. Austr	88 50	87 80
„ „ „ węgiers.	76 25	75 75
„ „ „ chor. i ban	75 —	74 50
„ „ „ galicyjs.	74 —	73 50
„ „ „ bukowińs.	73 50	73 —
„ „ „ siedmiogr	73 75	73 25
„ Pożycz. n. weneck.	— —	— —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letni	105 —	104 80
„ „ „ 10 „	102 —	101 7[illegible]
„ „ „ 12-mies	100 —	99 75
„ „ „ losowa	87 60	87 50
4% Galicyjskie . z. n.	76 —	75 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	153 50	152 50
„ „ „ 1854	95 25	94 75
„ „ „ 1860	88 40	88 30
„ Como-Renten .	17 —	16 75
„ Kredytowe . .	134 75	134 20
„ tryest. na 4½ %	113 50	112 50
„ żegl. par. na Dun	97 —	96 50
„ ks. Esterhazego	97 —	96 50
„ ks. Salm . . .	38 25	37 75
„ ks. Palfy .	37 25	36 75
„ ks. Klary . .	35 —	34 75

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Losy hr. St. Genois .		37 —	36 75
„ miasta Budy . .		36 50	36 —
„ ks. Windischgr.		21 50	21 —
„ hr. Waldstein .		23 50	23 —
„ hr. Keglevich .		15 —	14 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		793 —	791 —
Zakładu Kredytowego		192 30	192 20
Żeglugi par. na Dunaju		437 —	435 —
Kolei półn. Ferdynan.		1637	1636
„ rządowéj fr.-a.		203 —	202 —
„ zachodniéj c. El.		150 50	149 50
„ Pardubickiéj .		129 —	128 50
„ Nadcisańskiéj .		147 —	147 —
„ Południowéj . .		250 —	248 —
„ Galicyjskiéj . .		192 —	191 —
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	93 90	93 80
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	94 —	93 80
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	83 10	83 —
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	111 10	111 —
Paryż 100 frank.	4	44 —	43 90

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 35	15 25
„ pół korony . .	—	—
„ dukaty na wagę	5 31	5 30
„ „ obrączk.	5 31	5 30
Złoto *al marco* . . .	—	—
Napoleondory . . .	8 92	8 90
Suwereny	—	
Fryderyki	9 35	9 30
Luidory	9 5	9 —
Suwereny angielskie	11 13	11 8
Imperyały rosyjskie	9 15	9 10
Srebro	110 75	110 25
„ kupony . . .	110 75	110 25
Talary związkowe . .	1 66	1 65
Pruskie bilety kas .	1 66	1 65
Lwów 8 czerwca		
Dukat holenderski .	5 28	5 23
„ austryacki . .	5 31	5 25
Półimperyał rosyjski	9 18½	9 5½
Rubel srebr. rosyjski	1 76½	1 73
Talar pruski	1 67	1 64½
Listy gal. b. kup. w. a.	76 78	75 95
„ „ „ „ m. k.	80 55	79 80
Obligi indem. b. kup.	74 30	73 45

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	81 15	80 40
Akc. kol. gal. b. kup.	190 75	187 75
Warszawa 6 czer.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	84 51½	— —
kupon. „	—	— 73½
Listy zast. III ok. „	15 4½	15 1½
kupon. „	—	— 27[illegible]
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	— —	85 67
Wrocław 9 czer.		
Banknoty austryac. .	90⅞	—
Polskie bilety bank. .	92⅞	—
„ Listy zastaw.	92½	—
Poznań. List. zast. 4%	104¼	—
„ „ „ 3½%	97¾	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 8 czer.		
Renta 3%	69 35	
Londyn 8 czer.		
Konsole	91⅞	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano = do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór = ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; wieczór 8.40.

Przyjechali od 9 do 10 Czerwca.

HOTEL POD RÓŻĄ. Hr. Miączyński Władysław obyw. z familią z gubernii Wołyńskiej. Piasecki Adam wł. dóbr z żoną z Penczyna z żoną. Turnau Henryk właś. dóbr z Dobczyc. Czasmann Emilia, Falkierska Zofia z Zatora. Korn Szymon właś. domu z Wadowic.

Wyjechali: Rogawski Ludwik właś. dóbr do Tarnowa. Taniewski Aleksander kapitan do Rosyi. Lada Karol urzędnik z Król. z żoną Klotyldą i córką Zofią do Królestwa. Hr. Raciborowska Teresa obyw. do Galicyi. Tański Seweryn pryw. do Skotczyna. Zagórski Stanisław wł. dóbr do Galicyi.

†

(2577)

W Sobotę dnia 31 Czerwca r. b.
odbędzie się
Nabożeństwo żałobne
za duszę ś. p.
JANA Hrabiego STADNICKIEGO
W KOŚCIELE CHŁOPICKIM.

Gdy czas wszystko a nawet i pamięć zaciera, sądzę, że nietylko duszy ulgę zmarłego, ale i miłe przypomnienie sąsiadom uczynię, gdy tychże na Nabożeństwo, spłacając dług wdzięczności, zaproszę.

Ksiądz ***Jędrzéj Sołtysik,***
pleban Chłopicki.

Ogłoszenie licytacyi.

[N. 8556].

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wydzierżawienia opłaty miejskiej od wyrobu miodu w Krakowie na czas od 1go Listopada 1863 r. do 31go Października 1866 r. odbędzie się w dniach 26 Czerwca, 16 i 30 Lipca 1863 r. w gmachu Magistratu w biórze I Departamentu zawsze o godzinie 10tej przedpołudniem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 2,500 złr. w. a.

Wadyum wynosi 250 złr. w. a. Deklaracye pisemne także będą przyjmowane. Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze I Departamentu. (2571-1-3)

Kraków dnia 31 Maja 1863.

W KSIĘGARNIACH
D. E. Friedleina i Franciszka Grzybowskiego w Krakowie,
jakoteż i po wszystkich innych księgarniach tak krajowych jako i zagranicznych,
jest do nabycia:
„Przewodnik dla nieświadomych w dziedzinie objawów duchowych,“
przez (2585 2 3)
A. Kardec'a,
Cena egzemplarza złp. 2 czyli cent. 50 w. a.

Dla łatwiejszego obeznania się z myślą autora, dodaje się do każdego egzemplarza powyższego dzieła bezpłatnie, dziełko
pod tytułem:
DUCHOWNICTWO,
czyli wykład treściwy
Nauki o Duchach.

Poszukuje się Człowieka młodego, znającego się na gospodarstwie wiejskiem w charakterze **Ekonoma**. *Ranni lub popadli w kalectwo w obecnem powstaniu,* mają przed wszystkiemi pierwszeństwo. Wiadomość powziąść można w Biórze *Administracyi „Czasu.“* (2595-1-3)

ROB BOYVEAU LAFECTUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez merkuryuszu.* — Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionej, reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych.

Dostać można w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle,* jak również u pp. *Sokołowskiego, Grodowskiego, Ch. Lilpopa, Conterschnera i Spółki.* — W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza* i *Wareskiego.* — W Wilnie u p. *Chrościckiego* — W Krakowie u p. *Molędzińskiego.* (2474-1-)

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gerwais.*

Subjekt handlowy, posiadający język polski i niemiecki, oraz dobre świadectwa, życzy sobie być umieszczony w Handlu większym. — Bliższa wiadomość na listy frankowane pod lit. **K. L.**, lub ustnie przy ulicy Szerokiéj Nr. 490, I. piętro. (2589 2-3)

DONIESIENIE LEKARSKIE.



Nie masz jednego lekarstwa, któreby w praktyce medycznéj sprowadziło tak zupełną przemianę jak **Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające,** *P. Cauvin.*

Najznakomitsi lekarze używają ich dziś i przepisują swym chorym, wspierając się na zasadzie następujących uwag:

1) Pigułki te są czysto z roślin przygotowane;
2) Miłe dla oka i przyjemnego smaku;
3) Bardzo skuteczne; działanie ich nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo, oczyszczające ciało ze wszelkich zepsutych humorów;
4) Działają wprost na cyrkulacyę krwi w arteryach, przywracając i odnawiając krew zupełnie.
5) Lekarze, którzy rozbiór chemiczny tych pigułek dokonali, wprzód zanim je swym chorym przepisali, jednozgodnie oświadczają, że

Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające, P. Cauvin,

są najlepszem lekarstwem tego rodzaju aż do dziś znanem. Po tak licznych świadectwach, któżby mógł wątpić o ich dobrym skutku?

Pudełko z 30 Pigułek złożone kosztuje 1 złr. 25 cent. — z 60 Pigułek 2 złr. 20 cent. — Za opakowanie do przesyłki 20 cent. (2412-6-)

Sprzedają się: w KRAKOWIE u p. Molędzińskiego, w Aptece „pod Barankiem,“ — w WARSZAWIE w Składzie materyałów aptecznych p. Galle, — w WILNIE u p. Chrościckiego, — i we LWOWIE u p. Tomanka.

Lekarz zębów
Alfons
W KRAKOWIE,
ulica Floryańska Nr. 349,

ma honor zawiadomić niniejszem szanowną Publiczność, iż już z końcem tego miesiąca udaje się w podróż, jaką zwykle w lecie odbywa — i dopiero od 1go Października znów **tutaj** w zwykłych godzinach ordynować będzie.

Kraków 1go Czerwca 1863. (2569-2-3)

LILIONEZA

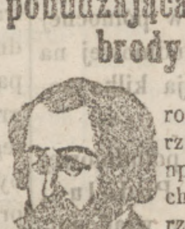


z polecenia król. pruskiego Ministerstwa w Wydziale lekarskim rozbierana, ma własność odmładniania skóry nadając jéj naturalną świeżość oczyszczeniem z wszelkich oszpeceń jakiemi są: piegi, plamy wątrobiane, ostudy, parchy, suche i wilgotne liszaje, róża na nosie, z odmrożenia lub ostrości krwi, tudzież żółta powłoka skóry.

Za skutek w 14 dniach ręczymy, a w razie zawodu zwracamy kwotę zapłaconą.

Cena flaszki całéj 2 złr. 60 kr.

POMADA
pobudzająca wczesny porost brody i wąsów.



Chcąc mieć wczesny porost brody lub wąsów bierze się cokolwiek pomady np. jak dwa ziarnka grochu i naciera się z rana rzeczone miejsca, a najdaléj w 6 miesięcy bujny je porost pokryje; środek ten bowiem jest tak skuteczny, że nawet 17 letni młodzieńcy niemający jeszcze żadnego porostu przychodzą doń za pomocą téj pomady.

Cena puszki 2 złr. 60 kr.

Płyn Japoński



w pudełkach o 2 flaszkach za 5 złr. w. a.

jest najprzedniejszą kompozycyą do prędkiego farbowania włosów, brody, wąsów i brwi według potrzeby i upodobania, odpowiednio do twarzy, z zupełnem farbującego zadowoleniem; prócz tego polecamy:

Chiński środek dowolnego farbowania włosów.
Flaszka 2 złr. 10 kr. w. a.

Oryentalny sposób golenia włosów,



bez bólu lub uszkodzenia, na najdelikatniejszych nawet miejscach, a to w 15 minutach, którego to sposobu używa czasem płeć piękna do spędzenia śladów brody i wąsów, tudzież zarastających brwi lub gęstego zarostu ciemienia.

Flaszka 2 złr. 10 kr. w austr.

Fabryka: Rothe i Spółka w Berlinie, główny zaś skład powyższych piękndeł znajduje się wyłącznie w handlu pod firmą: ***E. Skirliński*** w Rynku głównym w Krakowie. (2539-2-)

W tymże Handlu znajduje się także:

Elixir uskramiający ból zębów stanowczo i na zawsze. Flakon 75 cent. Oraz:

Proszek roślinny bielący zęby i utrzymujący dziąsła w stanie zdrowia. Pudełko 65 cent.

Wynalazku ***Dra A. Śląskiego,*** Lekarza medycyny z Wydziału Paryzkiego.

Przesyłki zamiejscowe uskuteczniają się jak najspieszniéj z dołączeniem 10 cent. do powyższéj ceny za opakowanie.

PERLES PURGATIVES W. GUYON

Pigułki te kształtu pereł pana W. Guyon są ze wszystkich lekarstw czyszczących najdogodniejsze do przyjęcia i najskuteczniejsze przeciw zatwardzeniu żółci, flegmie, boleści żołądka etc. Lekarstwo to można zażywać w każdej godzinie dnia bez zachowania dyety. (2145-7-12)

Znajdują się w Warszawie, w składzie materyałów aptecznych pana Galle; w Wilnie, u pana Chrościckiego; w Krakowie, w aptece p. Molędzińskiego pod Barankiem.

Jeden flakonik pigułek przeczyszczających kosztuje 1 fl. 75 centów. Przy przesyłkach 30 centów za opakowanie.

Wieś RUŻANKA,
w obwodzie Tarnowskim, powiecie Frysztackim,

w bok Strzyżowa ¾ mili od gościńca, obejmująca pola ornego 255, łąk i pastwisk 36, lasu 150 do 170 morgów, budynki gospodarskie nowe, jest na lat 10 do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość u pana ***Zajączkowskiego,*** Aptekarza w Strzyżowie. (2528-3)

DO SPRZEDANIA
DWOREK,

¼ mili od Krakowa na Prądniku czerwonym położony, do którego sześć morgów gruntu należy.

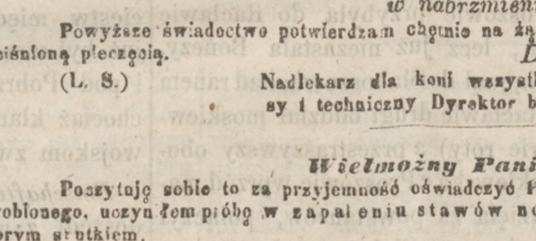
Dom mieszkalny świeżo wyrestaurowany, składa się z 3 Pokoi, Przedpokoju, Kuchni i Spiżarni, Stajnia na 8 krów i Stodoła.

Kupujący oprócz zasiewów może inwentarz na miejscu będący zatrzymać.

Widok śliczny na miasto i kopiec Kościuszki.

Chęć kupna mający, zechce się zgłosić do ***Administracyi „Czasu,“*** gdzie bliższą wiadomość poweźmie. (2550 3-)

Ck. wyłącznie uprzywilejowany
PŁYN uzdrawiający
(Restitutionsfluid)
dla KONI
Franciszka Jana Kwizdy **w Korneuburgu,**



przez Jego c. k. Mość Cesarza Franciszka Józefa I, w całem austryackiem Państwie, po poprzedniem praktycznem użyciu i wypróbowaniu przez wysoką c.k. austryacką władzę sanitarną zaszczycony wyłącznym przywilejem i londyńskim medalem z r. 1862 w masztarniach *JM. Królowej Angielskiej i JM. Króla Pruskiego,* jak to dowodzą chlubne uznania wyrabiającemu ten płyn przez dotyczące urzęda masztalerskie przesłane, *z jak najlepszym skutkiem używany;* — okazuje się nadzwyczajnie skutecznym nawet w zadawnionych chorobach, które już i wypalaniem, postronkami włósiennemi i mocnemi naciraniami wyleczyć się nie dadzą, jako to: *na niemoc w kolanach, w grzbiecie, krzyżach i biodrach, na zbezwładnienie żył, na reumatyzm, na zwichnięcie, podbicie itp. — utrzymuje konia wytrwałym i raźnym nawet, przy największem natężeniu do najpóźniejszej starości i służy szczególnie do wzmocnienia* **przed,** *a do powrócenia sił* **po** *większych trudach.*

Płyn przez pana F. J. Kwizdę, właściciela apteki w Korneuburgu wynaleziony, przez niego podpisany i *płynem uzdrawiającym* (Restitutions-Fluid) nazwany, został przezemnie zbadany i różni się od innych pod tem nazwiskiem znanych środków przez swe wyrobienie i stosunek swych części składowych. Użyty w urzędowéj i prywatnéj praktyce, okazał się w słabościach na etykiecie każdéj flaszki znajdujących się,
skutecznym, i może być poleconym szczególnie w reumatyzmie, w bezwładności, oraz w nabrzmieniu żył.

Powyższe świadectwo potwierdzam chętnie na żądanie własnem pismem i podpisem, oraz przyciśnioną pieczęcią.
Dr. Knauert, w. r.
(L. S.)
Nadlekarz dla koni wszystkich królewskich nadmasztalni, aptekarz I. klasy i techniczny Dyrektor banku do zabezpieczenia zwierząt dla Niemiec.

Wielmożny Panie!

Poczytuję sobie to za przyjemność oświadczyć Panu, że z Płynu uzdrawiającego przez Pana wyrobionego, uczyniłem próbę w zapaleniu stawów nóg najulubieńszego konia JM. Królowej z dobrym skutkiem.
Wielmożnego Pana uniżony sługa
London, Royal Mevs, 20go Grudnia 1863. ***M. Langwirthy,*** lekarz koni J. M. Królowéj
(2513-1-6) ***W. Meyer,*** Nadmasztalerz J. M. Królowej.

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a.

Mniéj jak 2 flaszek nie mogą być rozesłane, — za opakowanie liczy się 30 c. w. a.

Prawdziwy do nabycia:
w Krakowie u pana **M. Jawornickiego**
w Rynku w Kamienicy Wgo ***W. Kirchmajera,*** — w **WARSZAWIE** pan **Władysław Bednawski** pod L. 497 C. ulica Miodowa;

w Bochni u p. *Pawła Niedzielskiego,*
„ Brzeżanach u p. *J. Marguliesa,*
„ Brodach u p. *Kosickiego,*
„ Czerniowcach u p. *Ignacego Schnircha,*
we Lwowie u p. *K. Iskierskiego,*
„ „ p. *P. Mikolascha,*
„ „ p. *A. Berlinera,*
„ „ p. *Zygmunta Ruckera,*
w Leżajsku u p. *J. Hirschfelda,*
„ Nowym Sączu u p. *Korterkiewicza, wdowy*
w Oświęcimie u p. *Stanisława Dołkowskiego.*
„ Przemyślu u p. *F. Geidelskiego i Syna.*
„ Rzeszowie u p. *J. Schaittera i Spółki.*
„ Radziechowie u p. *A. Jaśkiewicza,*
„ Samborze u p. *J. Riedla,*
„ „ p. *J. Kriegseisena.*
w Stanisławowie u p. *R. Switalskiego,*
„ Tarnopolu u p. *Andrzeja Morawetza,*
„ Tarnowie u. p. *J. Jahna.*
„ Wieliczce u p. *B. Wontorka, wdowy,*
w Zaleszczykach u p. *Kodrębskiego i Syna.*

Niżéj podpisani ***Bernard Schmid,*** przedtem Oberkellner w Hotelu „pod Arcyksięciem Karolem“ i ***Fryderyk Haeffner,*** poprzednio Zarządzca Hotelu pod „Cesarzową Elżbietą“ mają zaszczyt zawiadomić niniejszem wysoką Szlachtę i szanowną Publiczność, iż nabyli nowo urządzony (2575-1-3)

„HOTEL VICTORIA,“
(pierwéj pod nazwą **Hotel Katzmayera**) w WIEDNIU,
na WIEDENIU,

i objąwszy takowy z **z dniem 6 b. m. i r.,** prowadzić go nadal będą pod osobistym nadzorem. — Piękne salony i pokoje, które najwygodniéj i najgustowniéj urządzone są, jak niemniéj obszerny lokal na Restauracyę i Ogrody, wyśmienita Kuchnia przy szybkiéj usłudze i zniżonych cenach, pozwalają nam mieć nadzieję licznych łaskawych względów.
Schmid & Haeffner.

FABRYKA MACHIN
w TARGOWISKACH,

przyśle na tegoroczny jarmark święto-Jański w Ułaszkowcach kilka Młocarń, Sieczkarń i innych machin rolniczych, — również wybór narzędzi.

Przy téj sposobności podaje do wiadomości, iż buduje wielki Młyn parowy do Grzymałowa, z powodu téj znacznéj roboty, warsztaty powiększone i w wszelkie potrzebne machiny pomocnicze zaopatrzone zostały. Jest zatem teraz w możności wykonać machiny parowe nietylko mniejsze, lecz i wielkich rozmiarów, Lokomobile, urządzenia Młynów, Tartaków, itp., jednem słowem wszelkie do zakresu mechanicznego należące roboty.

Obecnie są gotowe i za cenę umiarkowaną do sprzedania.

1) Machina parowa leżąca wysokiego ciśnienia, o sile 4 do 6 koni.
2) Machina parowa leżąca z zmienną ekspansią, o sile 10 do 12 koni Obydwie najnowszéj i najlepszéj konstrukcyi, próbowane i przyjmuje się za doskonałość tychże zupełne zaręczenie.
5) Zastosowane do machiny o sile 10 koni kompletne urządzenie, całkowicie żelazne na młyn amerykański na dwa kamienie, wraz z kamieniami.
4) Wybór machin i narzędzi rolniczych.

Machiny i Narzędzia rolnicze są do widzenia na składach:
w KRAKOWIE u p. *Kołodziejskiego,* ulica Floryańska, dom Barucha; — we LWOWIE u p. *Karola Wernera,* ulica Pańska; — w TARNOPOLU u p. *Franciszka Merla;* — w ZALESZCZYKACH u p. *Józefa Kodrębskiego.* (2559-2)

B. M. P.

Pobyt mój krótki jeżeli zaraz nie przyjedziesz, stracisz mnie na zawsze.
Twoja *Amelia.*

Szprycowanie i PIGUŁKI
z rośliny Matico.

Nowe lekarstwo przyrządzone z liści *Peruwiańskiego* drzewa zwanego *Matico,* leczy szybko i radykalnie zaniedbane słabości blenoragie i najuporczywsze rzerzączki. Użycie tego lekarstwa nie zostawia po sobie nigdy niebezpiecznych następstw jakiemi są: zwężenie kanału i nabrzmienie kiszek. Od chwili pojawienia się tego środka najsławniejsi lekarze paryzcy PP. Cazenave, Puche i Ricord wszelkich innych lekarstw swym chorym przepisywać zaprzestali. *Sprycowanie z Matico* używa się w początkach słabości, a zaś *Pigułki* w wypadkach chronicznych i zadawnionych, którym ani *Balsam Kopajwy* ani *Kubeby,* ani *Saletrzanem srebra, siarczanem cynku* lub *Sziarczanem miedzi* zapobiedz nie było można.

Szprycowanie kosztuje złr. 2 c. 10 w. a. — z opakowaniem do przesyłki złr. 2 cent. 40-

Pigułki zaś złr. 3 c. 20, — z opakowaniem złr. 3. c. 40 w. a. (2140-10-12)

Główny Skład w Aptece „pod Barankiem“ *W. Molędzińskiego* w Krakowie.

Znając od dawna prawy charakter Pana Antoniego Skrzyszowskiego, oburzyły mnie kilkakrotnie powtarzane anonse ze Lwowa z dnia 25 kwietnia, dopuszczające, jakoby mógł Pan Skrzyszowski, opuściwszy posadę pełnomocnika w Państwie Pawłosiowskiem, dalej działać w imieniu W. hr. Siemieńskiego. Taką nieuczciwość można przypisywać przybyszom zagranicznym, o których nie wiemy zkąd, się tu biorą, ale nie człowiekowi, którego znamy i w całej okolicy dobrze wiemy, że się podłości **pod żadnym względem** nie dopuści. (2531--3)

Radymno 1 Czerwca 1863.
Edmund Wadawski.

DREZNO.

Hotel ***Heinemanna*** pod godłem:
„Miasto Lipsk“
(zur Stadt Leipzig)
W DREZNIE,

całkiem nowo odbudowany, mieszczący w sobie 90 pokojów gościnnych ze wszelkiemi możliwemi wygodami, jakich życzyć sobie mogą podróżni, poleca się szanownéj Publiczności z zapewnieniem nader niskich cen.

Pokój na pierwszem piętrze kosztuje 12½ srebrnych groszy, na drugiém piętrze 10 sgr., — Obiad wspólny (*Table d'hote*) 15 sgr, Kawa od 5 do 6 sgr. — Również dostać można wszelkich potraw o każdym czasie według karty. Służba rozumie także i popolsku.

O łaskawe względy uprasza
W. Heinemann,
właściciel Hotelu pod godłem „Miasto Lipsk“
(2437-5-6) w Dreznie.

Dla szanownych Gospodarzy wiejskich!

Fabryka machin ***M. Peterseima*** w Krakowie, poleca swój obficie zaopatrzony **skład maszyn i narzędzi rolniczych.**

Przyjmują się obstalunki na całkowite maszyny i części tychże wszelkiego rodzaju dla młynów, gorzelni i browarów, jak niemniéj podejmuje się fabryka wszelkich reperacyi po umiarkowanych cenach, a za szybkie uskutecznienie zaręcza. (2480-7-8)

Koszule płócienne dla wojskowych:

Nr. 1 po złr. 1 — 40 sztuk złr. 38,
„ 2 „ „ 1½ — 40 „ „ 55,
„ 3 „ „ 1¾ — 40 „ „ 63,

w Składzie Bielizny ***F. Gumplowicza*** w Krakowie, przy ulicy Grodzkiéj Nr. 85. (2568 2 3)

Do wydzierżawienia
są od 1 Lipca r. b. na lat 12
dwa Folwarki

w Państwie **Toporowskiem,** razem lub osobno. Bliższą wiadomość zasięgnąć można u rządcy dóbr w Toporowie. Do zawarcia kontraktu dzierżawnego upoważnieni pp. *Wesołowski Józef,* adw. w Złoczowie, i *Kukurewicz Michał,* rządca w Toporowie. (2594 3 4)

Ważne dla cierpiących na rupturę. (1918-5-6)

Kto się o nadspodziewanéj skuteczności słynnego, rupturę leczącego środka lekarza od ruptury ***Krüsi-Alther*** w Gais, w kantonie Appenzell w Szwajcaryi, chce przekonać, może w Ekspedycyi tego dziennika otrzymać broszurę zawierającą **kilkaset najpochlebniejszych zaświadczeń.**

Fosforan Żelaza,

p. **Leras,** inspektora paryzkiéj akademii, doktora umiejętności, ul. Feillade, Nr. 7 w Paryżu którego sprzedaż upoważnioną została we Francyi, Rosyi, Hiszpanii, Brazylii, Portugalii itd.

Ten nowy preparat łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości, zawiera on żelazo w stanie płynnym, czystym jak źródlana woda. Leczy zaś szybko i radykalnie boleści żołądka, bladość cery, upławy, cierpienia nerwowe i trudne trawienia, utratę sił i apetytu powraca, krew wyczerpaną zasila i bogaci. Słynni leka że w Paryżu pp. Raciborski i Lipkau często Fosforan żelaza Leras swym pacyentom z pożądanym skutkiem zapisują. Podług postrzeżeń w wielu paryskich szpitalach dokonanych, daje się on użyć tam nawet, gdzie wszelkie preparata żelazne jak w pigułkach, żelazo czyszczone z niedokwasu przez wodoród, mlekan żelaza, (lactate de fer) i wody mineralne żelazne, żadnego skutku sprawić nie mogły.

Metoda użycia w polskim języku, dołączona jest do każdéj flaszeczki. (2439 8 12)

Dostać można w aptekach: PP. *Molędzińskiego* w KRAKOWIE, — w Składzie materyałów aptecznych pana Galle w WARSZAWIE i Tomanka we LWOWIE.

Cena 1 flaszki w miejscu 1 złr. 70 ct. — Z opakowaniem do przesyłki 2 złr. w. a.

Wielce szanownym Damom do zapobieżenia wypadaniu włosów, oraz wszystkim łysym do otrzymania włosów napowrót, polecamy w swéj skuteczności jedyną i w 1,000 szczęśliwych wypadkach jako słynną utrwaloną, ck. uprzywil.

najsilniejszą Pomadę do rośnięcia włosów
„MEDYTRYNE“
w połączeniu z
Wschodnią wodą do rośnięcia włosów i brody,
które to artykuły uzyskawszy już europejską słynność, czynią wszelkie dalsze wychwalanie zbytecznem.

Znajdują się na sprzedaż niesfałszowane w słoikach lub flakonikach po **1 złr. 80 cent.** w następujących składach:

w WIEDNIU w głównym Składzie M. Mallego, „alte Wieden, Hauptstrasse Nr. 37,“ w ck. Aptece nadwornéj.

Zaś na prowincyi utrzymują te artykuły:
W KRAKOWIE Handel p. **Józefa Jahna,** jako główny Skład dla Galicyi zachodniéj, oraz Handel **Leona Feintucha.** — We LWOWIE: p. **Adolf Berliner** i **Piotr Mikolasch** aptekarze,

w Bilsku p. A. Herrmann apt.
„ Bochni p. Paweł Niedzielski.
„ Bobrce p. Jakób Czarnik apt.
„ Brzeżanach p. Józef Żminkowski apt. obw.
„ „ p. Baruch Fadenhecht.
„ Buczaczu p. M. Lipschütz.
„ Cieszynie p. E. F. Schröder.
„ Czerniowcach p. J. Tomanek apt.
„ „ p. Ig. Schnirch.
„ Dębicy p. J. F. Masłowski aptek.
„ Dobromilu p. Antoni Grotowski apt.
„ Dolinie p. Alojzy Schulz.
„ Drohobyczy p. Kleczkowski, aptekarz.
„ Jarosławiu p. Bohus apt.
„ Jaworowie p. Władysł. Lachowicz apt.

w Kołomyi p. Sternhell Jakób.
„ „ pp. Rosen i Kohn.
„ Komarnie p. A. Emperl apt.
„ Lisku p. Monaczyński apt.
„ Monasterzyskach p. J. Lipschütz.
„ Ołomuńcu p. Koberg.
„ Opawie p. Fr. Brunner apt.
„ Przemyślu p. Edward Machalski.
„ Przeworsku p. Feliks Świtalski apt.
„ Radowcach p. Ign. Schnirch.
„ Rozdole p. Jan Krzyżanowski apt.
„ Rzeszowie p. Ferdynand Schaitter.
„ Samborze p. J. Kriegseisen aptekarz obwodowy.
„ „ p. Stanisł. Riedel aptek.
„ Sanoku p. J. Jaklitsch.

w Stanisławowie p. I. Tomanek apt.
„ Starem Mieście p. Antoni Grotowski apt.
„ Stryju p. Sidorowicz apt.
„ Suczawie p. Worell apt.
„ Tarnopolu p. K. Latinek.
„ „ p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. Józef Jahn.
„ Truskawcu p. L. Kleczkowski aptek.
„ Turce p. A. Czyrniański.
„ Wadowicach pani Ranges wdowa, apt.
„ Zaleszczykach p. Józef Kodrębski.
„ Zborowie p. Jan Gottsonner aptekarz.
„ Żółkwi p. R. Krzyżanowski aptek. obw.
„ Żurawnie p. Władysł. Postępski apt. (1906-25-)

i znaczniejsi Aptekarze i Domy handlowe w więcéj jak 400 miastach Europy.

Drèsde. — Hôtel de France.

Cet hôtel, tenu par un français, se range sous tous rapports en première ligne, néanmoins on peut y vivre très convenablement pour un Thaler par jour comme pensionnaire au mois, pour ce prix on recoit le matin café ou the, diner table d'hôte et le logement.

Les lits sont grands et larges à la manière française, les chambres sont bien aérées, la cuisine est distinguée, on y parle le polonais, de même on y trouve le „Czas,“ „l'Independance belge,“ et autres journaux allemands et francais. Les prix en rapport de tout cela sont très proportionnés, on peut dire plus que modestes.

(2553-3-32) ***Louis Rafarra.***

Nakładem i Czcionkami Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *An toni Rother.*